

# SŁOWO

WILNO, Wtorek 11 października 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82., Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego 10-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Adm. inistracja nie uwzgl. zastrzeżeń co do rozmieszczenia, ogłoszeń.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BARANOWICZE — ul. Szeptycyńska — A. Laszuk,  
DABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Bufet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIECIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.  
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. SWIECIANY — M. Lewin —Biurow. Gazetowe, ul. 3 Maja 5  
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.  
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

## Kontakty przerwane, kontakty odzyskiwane.

Nie było rewolucji bez barykad, nie było, nie było dotąd bodaj żadnej barykady bez czapki studenckiej. Całych sto lat przyzwyczaiło nas i Europę, że nastroje rewolucyjne, reformistyczne rosą pospołu na bruku ulicznym i ławie uniwersyteckiej, że gdy tłum „wychodzi na ulicę”, to ów pisany przez rewolucjonistów wielkimi literami „Tłum” — to rozmieszone wypadkami ciasto mas wielkomięskich, mas proletariackich, w które chludnięto oto zacytowanym, drożdżami młodych chęci i vet, niezadowoleni i ambicji, pierwszych zawodów życiowych i pierwszych życiowych radości — całą treścią młodzieży akademickiej. Musiałby się bardzo biedzić pedantyczny historyk, by znaleźć w dziejach kilkudziesięciu rewolucji ostatniego stulecia, rewolucję taką, gdzie student by się nie znalazł wcale, lub znalazł się po przeciwnej stronie barykad. Uniwersytety tych czasów, to pepiniery, wieczne strapienie wszystkich Kotzebue'ych i Nowosilcowych. To uniwersytety nieustannego kontaktu ze społeczeństwem, ze społeczeństwem „dotami” zwłaszcza. Treść nocnych rozmów w miansardowej stacji studenckiej, jeśli jest podsluchiwana policyjnie, jeśli może stanowić substrat do tak rozdymanych, tak wyolbrzymianych procesów, jak filomacki, to dla tego właśnie, że władze wiedzą, iż te rozmowy, to manometr, nieustannie pod prężnością atmosferyczną rewolucyjnego kotła pozostający. Uniwersytety „ali ca mają z sobą kontakt, w najbliższym w elektrotechnicznym tego słowa znaczeniu. Podziemnych drutów tego społecznego kontaktu nie jest w stanie przeciąć najostrzejsza szabla żandarmiska.

Od kilku lat na jesieni, zawsze na jesieni, akademik „wychodzi na ulicę”. Dwa dni „rozruchów artystycznych” dziesięć dalszych dni zakowiskich, politycznych, niepoważnych utarczek z policją. Takie krawalle obserwowaliśmy, jako dziennikarz, jako człowiek ciekawy pewnych głębszych rzeczy, kryjących się pod maską najbardziej bezmyślnego hańbowania. Mimowoli nasuwały mi się porównania z tamtymi, z przed wieku, wypadkami, gdy akademik także wychodził na ulicę. Dnie lipcowe, „les trois glorieuses” Paryża. Rewolucja lutowa. Warszawa Wielopolskiego. I odradu stawało pytanie: co robią masy? — Otóż teraz „masy” nie robiły nic.

To nie, w najkrawskiej swej formie stanęło mi przed oczyma w pewien październikowy dzień zeszlortocznych zaburzeń w Krakowie. Była dziewiąta wieczór, zamknięto sklepy. Po jakims uzupełnieniu studenckiej kolacji zaszedłem do szynku. Przepelniony był robotnicami. Przepelniony siedzącym nad kufelkami najtańszego piwa, rozwałkującym codzienne troski „proletariatem”. Siedzieli pod oknami, za którymi na trotuarze ulicy Straszewskiego, na jezdni, na plantach, przed Collegium Novum gęstniał tłum akademicki, aż hucało, aż biło w te szyby politycznymi, antyrządowymi okrzykami. Grzęzły one bez echa w zadymioną, lepką od wódczanych wyciwów atmosferę szynku. Nikt ani nie drgnął. Zjawieniu się „akademika” towarzyszyły drwiące uśmiechy. Gdy płaciłem za jakies wędliny, usłyszałem rzuczone z kąta: „A długo to będziecie się wygłupiać?” Śmiech. Wychodząc, doznałem początek soczystej perory: „A jaby to to zerznął jeden z drugiego pasem... toby takim synom odeszło...” Przez rozwarłe drzwi wpadł nowy ryk tłumy, ryk z ulicy: „precz z policją!” Tydzień później w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, widziałem nowe demonstracje i dwóch — może rzemieślników, może znowu pracowników fabrycznych, bezrobotnych najpewniej — jak podparci o mur „obserwowali”. Te obserwacje nie różniły się w

tonie ani o jotę od poglądów krakowskiego ludu. Ani na trochę więcej nie brały tego wszystkiego na serjo, ani na trochę więcej okazywały temu ruchowi sympatji, ani na moment nie solidaryzowały się z tem wszystkim. — Jedynym w całej Polsce wyjątkiem, wyjątkiem wielkim, wyjątkiem tragicznym był wileński pogrzeb nieszczonej ofiary walk — ale pozatem panowała obcość, graniczająca z niechęcią, choć byli to bezrobotni, choć krzyczano: „precz z rządem” i „precz z policją”. Poszedłbym o zakład, że w tej samej chwili, o tej samej porze w sztabach Obozu Wielkiej Polski, którego rola w akcji nie podlegała dla nikogo wątpliwościom, ta bierność, ta niezyczliwa neutralność mas ulicznych była czemś równie niezrozumiałą, jak fatalną. Przy tej neutralności ulicy nie mogło być mowy o niczym „w większym stylu”, trącającem już rewolucją, będącą czemś więcej niż krawallą. Dwutygodniowe rozruchy akademickie, widok mas demonstrujących, rozpędzanych, znowu demonstrujących, nie potrafił rozgrzać, podniecić samej ulicy, nie był w stanie nawiązać kontaktu.

Czytelnikom, samym czytelnikom pozostawiamy odpowiedź na pytanie, czy owa utrata kontaktu studenta ze społeczeństwem w najszerszym znaczeniu jest rzeczą dobrą — czy złą. Faktem jest, że tak, jak przed stu laty niemożliwością było przecięcie owego kontaktu, tak dziś niemożliwością jest znowu jego nawiązanie. Nawet nie można powiedzieć, by kierunek, jaki od lat panuje jeszcze na uniwersytecie, który nadaje dotąd ton, był kierunkiem, któryby się od owego kontaktu odzgnęwał. On tylko doń nie dochodzi. Znowu nie opinujemy tego faktu, znowu go tylko stwierdzamy.

Bacznym obserwatorem tego, co się na uniwersytetach dzieje, dostrzeże wraz z nami jeszcze inną rzecz. Nie cały uniwersytet, nie wszystkie jego ideowe kierunki zostały najdokładniej zizolowane od dążeń i pragnień szerokich mas. Nie wszystkie utraciły kontakt. Nie utraciły go przedewszystkiem komunikacje. Ruch „czerwony” nie dba o nas o reklame, nie obchodzi go Bratniaki, jeszcze mniej wiecie. Nie dba o ilość. W organizacjach tajnych panuje dokładne wymieszanie żywiołu akademickiego, inteligentkiego z proletariackim. Jest zato ruchem przepracowanym ideowo. Właśnie to, nie co innego, stawało się przyczyną podobnej infekcji kolektywizmu, jaka dotknęła choćby w ub. roku wileńskie „Odrodzenie”.

Nie utracili go, przeciwnie, niegłysznie mając go wcale, zyskują ów kontakt bardzo prędko — mocarstwowy. Dla winian może to być jeszcze paradoksem. W Krakowie i Warszawie, w Poznaniu, na prowincji jest to faktem. Jak się to stało? Organizacje mocarstwowe nie ograniczają się nigdy do akademickiej, inteligentycznej „Myśli mocarstwowej”. Posiadały organizacje przysposobienia wojskowego, wiejskie, miejskofabryczne, ludowe. Absolutny brak środków na rzeczy tak konieczne, jak lokale, świetlice, prasę paraliżował, czasem uniemożliwiał szerszą w tej dziedzinie pracę. Ale w każdem środowisku znalazło się zato coś innego: kilku przynajmniej młodych, zdolnych, przejętych doniosłością swej misji akademickich. W ciszy mieszkań prywatnych, w podnajętej na lokal organizacyjnej kuchni jakiegoś zniszczonego mieszkania począł się nawiązywać kontakt młodych, którzy jakoś nie chcieli nie wie dzieć o „walce klas” jako ich dzieł winna. Jeśli o tem wie się mało, to dlatego, że cały ruch mocarstwowy należy do tych, które pracują raczej na wewnątrz, niż na zewnątrz, że się go sądzi na podstawie wiadomości o nim z przed

## Trybunał stanu w Lipsku

ROZSTRZYGA ZATARG KONSTITUCYJNY

BERLIN PAT. — W dniu 10 października rozpoczęła się przed Trybunałem Stanu w Lipsku rozprawa, której przedmiotem jest zatarg konstytucyjny między byłym rządem pruskim a rządem Rzeszy. Powodem zatargu było mianowanie w dniu 20 listopada rb. komisarza Rzeszy w Prusach oraz zawieszenie członków gabinetu Brauna w ich urzędowaniu. — Proces wzbudza wielkie zainteresowanie.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni.

VON PAPAN WYJECHAŁ DO BAWARJI  
BERLIN PAT. — Kanclerz Papan wraz z sekretarzem stanu Plackiem i szefem biura prasowego rządu Rzeszy Marksem wyjechał w dniu 10 bm. wizytą do Monachium z oficjalną wizytą do rządu bawarskiego. Według doniesień prasy, w czasie rozmów na temat reformy ustroju Rzeszy kanclerz zapewnił ma rząd bawarski, że reforma ta przeprowadzona będzie w normalnej drodze parlamentarnej.

## Wrzenie wśród hitlerowców

ESSEN PAT. — W obozie hitlerowskim w zagłębiu Ruhry dochodzi coraz częściej do zażegnień i bunów. W Essen trzy oddziały szturmu odmówiły posłuszeństwa. Członkowie ich częściowo wystąpili z partii. W Steele obok Essen zrewoltował się oddział, liczący 60

osób i stworzył opozycję. W Duisburgu i Gelsenkirchen nastąpił rozłam w partii. Oponenci zaczęli wydawać własne pismo, zwalczające politykę przywódców hitlerowskich. — Część niezadowolonych hitlerowców przeszła do obozu komunistycznego.

## Herriot jedzie do Londynu

LONDYN PAT. — Według otrzymanych tu wiadomości, Herriot przyjął zaproszenie Mac Donalda do Londynu, do kąd przybędzie we środę lub czwartek.

W związku z powyższym zauważają w Londynie, że jedynym motywem, który skłonił rząd Wielkiej Brytanji do tego kroku, jest żywe pragnienie Herriota.

## Liga Narodów przyjęła raport mniejszościowy

GENEWA PAT. — 6-ta komisja Zgromadzenia Ligi Narodów aprobowata dziś projekt raportu na temat ochrony mniejszości. Raport ten ogranicza się do objętych strefa strzeżenia przebiegu dyskusji mniejszościowej w 6-tej komisji w dniu 6 bm. i punktu widzenia poszczególnej delegacji, uwzględniając pewne tendencje wspólne dla szeregu delegacji.

Raport streszcza m. in. obszernie po głąd delegacji polskiej na konieczność równych praw dla wszystkich mniejszości. W dyskusji nad raportem minister Zaleski złożył krótką deklarację, oświadczając, że raport przyjmuje. Natomiast delegat niemiecki nie tał swego rozczarowania z wyniku debaty mniejszościowej.

## Sprawa reformy szkół akademickich

WARSZAWA PAT. — W niedzielę 9 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie stałej delegacji zjazdów profesorów i docentów. Porządek dzienny poświęcił się omówieniu nowej reformy szkół akademickich w ramach ogólnego ustroju szkolnictwa i jej znaczenie kulturalno - socjalne. W ożywio

nej dyskusji wziął również udział minister WR. i OP. p. Jędrzejewicz, udzielając informacji i odpowiedzi na poruszone kwestie i zapytania. Delegacja za kończyła obrady w tej materii, podkreślając z uznaniem decyzję ministra WR. i OP. poddania dyskusji reformy ustawy o szkołach akademickich.

## Nowa przywózowa taryfa celna

WARSZAWA PAT. — W Dzienniku Ustaw R. P. nr 85 z dnia 10 października rb. ogłoszono zostało rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 sierpnia rb. o ustanowieniu nowej przywózowej taryfy celnej. — Ogłoszona taryfa zawiera dwie kolumny stawek. Stawki pierwszej kolumny stosuje się do towarów, pochodzących ze wszystkich krajów, z wyjątkiem tych, z którymi zostały zawarte i wprowadzone w życie umowy handlowe. Stawki tej kolumny nie będą również stosowane w całości lub w części do towarów z tych krajów, z którymi zawarte zostały umowy

wykluczające lub ograniczające stosowanie kolumny pierwszej. Stawki drugiej kolumny będą stosowane w tych wypadkach, gdy niema pod staw do zastosowania stawek kolumny pierwszej. Wszystkie stawki, podane w taryfie celnej wyrażone są w złotych. Ogłoszenie rozporządzenia wchodzi w życie po upływie roku, licząc od dnia, następującego po dniu ogłoszenia, to jest w dniu 11 października 1933 roku. Równocześnie tracą moc prawna wszelkie przepisy w sprawach unormowanych przez taryfę celną.

## SOWIETY I RUMUNJA

a incydent z min. Titulescu

BUKARESZT. PAT. Prezes Rady Ministrów Wayda Voevod w oświadczeniu, złożonym wczoraj wieczorem prasie, przypomniał, że w sprawie rokowań rumuńsko - sowieckich istniała różnica zdań pomiędzy Titulescu a rządem, jednak nie była ona zbyt poważną. Wayda przedstawił następnie przebieg incydentu z Titulescu, zaznaczając, iż sprzymierzenie Rumunji, wyrażające chęć pośredniczenia w rokowaniach z Sowiecami nie przedstawiało zarazem zalecać nawiązania bezpośrednich rokowań rumuńsko - sowieckich. Titulescu był stale poinformowany o wszystkich.

W celu złożenia sprawozdania. Niezwłocznie wysłano depeszę do Titulescu, informując go o stanie sprawy. Titulescu miał udać się do Genewy w celu kontynuowania bezpośrednich rokowań z Sowiecami, prowadzonych uprzednio za pośrednictwem naszych sprzymierzeńców, pod egidą i pod ogólnym kierunkiem, wytkniętym przez Titulescu. Wayda prosił tylko Titulescu, aby objął kierownictwo rokowań z komitetem finansowym Ligi Narodów. Titulescu oświadczył, iż pojedzie do Genewy, lecz w kilka dni później odmówił prowadzenia rokowań z Sowiecami oraz z komitetem finansowym.

Na depeszę, w której premier ofiarował mu tęk spraw zagranicznych, Titulescu nie udzielił mu żadnej odpowiedzi aż do dnia, poprzedzającego otwarcie sesji Ligi Narodów. Wymiana depesz prowadzona była aż do piątku. Premier po raz może 10-ty zawiadomił Titulescu, iż pozostawia do jego dyspozycji tęk spraw zagranicznych z zastrzeżeniem aprobaty królewskiej oraz całkowitego porozumienia z rządem.

stalowych opilków, które pociągnie dodatni, czy ujemny biegun magnesu. Te dwa mają tylko swój życiowy sens. Te dwa nie są zwykłym uprawianiem „polityki” przez pozujących na mężów stanu smarkaczy: nie od rzeczy będzie tu jeszcze jedno stwierdzenie: wśród komunistów i wśród mocarstwowców tak liczny gdzieindziej typ „żelaznego akademika” nie istnieje. Ci ludzie czują, że jest bardzo wiele do zrobienia. Ci ludzie zabrali się wcześniej do pracy. Ci ludzie pracują. Dużo pracują. X. Prusz.

## Kryzys gospodarczy z przed 160 laty

Londyńskie pismo „Morning Post”, założone przed bezłata 160 laty, wydał w tych dniach swój pięćdziesiątycztery numer. Kiedy wydano pierwszy numer tego starego pisma — było to 2 listopada 1772 roku — na tronie angielskim zasiadał król Jerzy III, a w Rosji panowała caryca Katarzyna II, we Francji Ludwik VI. Londyn miał wówczas tylko 500 tysięcy mieszkańców, a w całej Anglii łącznie z Walją żyło 7,5 miliona ludzi, tj. tyle, ile obecnie ma Wielki Londyn. Jak zmienił się od tego czasu wygląd Londynu, sądzić można z tego, że obok Muzeum Brytyjskiego rozciągało się gospodarstwo rolne, a tam gdzie stoi obecnie Galeria Narodowa — znajdowała się stajnia. W ciągu półtora wieku zmienił się również zewnętrzny wygląd pisma, chociaż zachowana została stara nazwa. W numerze jubileuszowym zamieszczono fotograficzne zdjęcie strony tytułowej 5 numeru „Morning Postu” (pierwsze cztery numery zaginęły. W redakcyjnej notatce mówi się, że czytelnicy w przyszłości już nie muszą zaliczyć się, że nie mogą otrzymać numeru, bowiem poczyniono odpowiednie zarządzenia, tak, że pismo odtąd wychodzić będzie w nakładzie 6000 egzemplarzy. Cyfra ta, która dziś wzbudza uśmiech na twarzy czytelnika, była w 18 wieku cyfrą rekordową. Przeciętny nakład pisma w owym czasie wynosił 1500 do 2000 egzemplarzy. Pismo otwierały oznajmienia teatralne, niczem nie różniące się od współczesnych. We wspomnianym numerze oznajmia się, że w teatrze królewskim na Convent Garden daje się dramat „Henryk VIII”. Wyszczególniono nazwiska wszystkich aktorów. I dotychczas w ten sam sposób „Morning Post” zamieszcza oznajmienia teatralne.

Rubryka wiadomości zagranicznych (wówczas używano jeszcze słowa „Intelligence”) napewno nie zadowoliliby czytelnika wieku radja. Wiadomość z Petersburga w numerze z 6 listopada no si datę 11 października. W notatce tej donosi się: „Wielki wezyr proponuje Romanowowi (Rumiancewowi) wybór miejsca nowego kongresu — Bukareszt lub inne miasto. Na kongresie ma rozstrzygnąć się kwestja, czy rokowania po kojeje mają prowadzić specjali pełnomocnicy, czy komisarze. Drugi „telegram” jest z Warszawy, a mowa w nim o wojnie rosyjsko - tureckiej. Oznajmia się, że według listu, jaki otrzymał rosyjski minister, jest nadzieja na pokój. Porta oświadczyła, że kongres nie byłby naruszony, gdyby Rosja wysunęła bardziej umiarkowane żądania. Mniej ważne doniesienia drukowane są jedno po drugim, nie są nawet oddzielone przynajmniej myślnikiem.

W historycznym numerze „Morning Postu” zawarta jest również tradycja rubryka „Listów do redakcji”. Autor jednego z listów, ukrywający się pod pseudonimem „Diogen” żali się na kryzys gospodarczy panujący w Anglii. Jeżeli natchmiast nie przedsięwziemy się należytych kroków — zauważa autor listu — życie gospodarcze państwa będzie zupełnie sparaliżowane. Czy to nie jest „aktualny” list? Współczesny autor jednak nie napisałby, że trudności Anglii wywołują ły w jego oczach, co wyswietlić można tym, że Anglik przed pół wiekiem był sentymentalniejszy.

W jednym z pierwszych numerów pisma malowniczo opisany jest strajk robotników, jaki wybuchnął po pojawieniu się pierwszych maszyn w przemyśle tekstylnym w Manchesterze. Zamieszczona jest tu rezolucja rady miasta Prestonu, w której powiada się, że jakkolwiek zasnucające są niepokoje, byłoby niedorzecznością zrzec się używania maszyn, bowiem, gdyby Anglia pozostała przy starych metodach, maszyn znalazłoby zastosowanie w innych państwach.

Myliłby się ten, kto by myślał, że rubryki sportowe i giełdowe zaprowadzone były dopiero w nowszych czasach. W pierwszych numerach „Morning Postu” szczegółowo notuje się wiadomości giełdowe i sprawozdania z zapasów sportowych. W numerze z dnia 9 sierpnia 1776 r. zamieszczono sprawozdanie z wielkiego meczu krótkietowego przy udziale znanych krókieistów (z ceną n. gródą 1000 gwinej). 7 maja 1780 roku pismo zamiesciło obszerne sprawozdanie z pierwszego „Derby”.

Również reklama dziennikarska była wówczas znacznie rozwinięta. Z 24 szpalt 5 n-ru „Morning Postu” 15 szpalt poświęcono oficjalnym i prywatnym ogłoszeniom. Trzeba zaznaczyć, że wówczas w Anglii istniały podatki od ogłoszeń, które zniszczone zostały dopiero w r. 1853. Dużo wiadomości zamieszczano również anonsie różnych czarnoksiężników i szarlatanów.

## TELEGRAMY

SPRAWA WL. STUDNICKIEGO CONTRA WOJ. GRAZYŃSKI

WARSZAWA. PAT. W dniu 10. b. m. w XII oddziale Sądu Grodzkiego rozpoczęła się rozprawa z oskarżeniem publicznego przeciwnika Władysława Studnickiego o obrażenie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, którego p. Studnicki nazwał „największym szkodziem dla sprawy polskiej”. Oskarżenie popierał wiceprokurator Sieroszewski. obrońca oskarżonego adw. Rudziński złożył wniosek o odroczenie rozprawy celem wezwania świadków. Sąd przychylił się do wniosku obrońcy i postanowił sprawę odroczyć oraz wezwać szereg świadków, których obrona zgłosiła dla przeprowadzenia dowodu prawdy.

DZIENNIKARZE ESTONSCY

WARSZAWA PAT. — W dniu 12 bm. przybyła do Warszawy grupa dziennikarzy estonskich na III walne doroczne posiedzenie komitetu porozumienia prasowego polsko - estońskiego. Pobyt dziennikarzy estońskich w Polsce.

CENY WĘGLA NIE BĘDĄ OBNIŻONE

WARSZAWA. 10. X. (tel. własny). Jak się dowiadujemy, przemysł węglowy zajął stanowisko odmienne wobec żądań obniżki cen węgla na rynku wewnętrznym. Ze strony zainteresowanych czynników agencja „Press” otrzymała następujące w tej materii oświadczenie:

„Mimo wejścia w okres koniunktury sezonowej zbyt węgla na rynku wewnętrznym kształtuje się na niskim poziomie, jednocześnie zaś wzrosły trudności w eksporcie węgla zagranicę. W miesiącu wrześniu r. b. wywieziono zagranicę z Polski węgla około 900 tysięcy ton, podczas gdy w miesiącach poprzednich eksport węgla obracał się dokoła cyfry 1 milion 200 tysięcy.

Na tym tle uwypukla się brak podstaw kalkulacyjnych do obniżenia cen węgla na rynku wewnętrznym i dlatego obniżka w tej chwili nie jest aktualna”.

ZNAKOMICI TENISISCI

WARSZAWA. PAT. W czasie zawodów tenisowych z udziałem znakomych zawodowych tenisistów zagranicznych rozegrano dwa spotkania. W grze podwójnej Barnes (Stany Zjednoczone) pokonał Najucha (Niemcy) 6:2, 3:6, 10:8. W grze podwójnej pary Barnes — Tłoczyński kontra parze Najuch — Nusselien rozegrano dwa sety 6:1 i 1:6. Trzeci set z powodu ciemności przerwano przy stanie 4:4.

WALASIEWICZOWNA PRZYJEŻDZA DO WARSZAWY

Jak już podawaliśmy, słynna sprinterka polska z Ameryki, Stanisława Walasiewiczówna, przyjeżdża do kraju na stałe w tym dniu. Istnieje możliwość, że mimo spóźnionego sezonu, Warszawa jeszcze w tym roku zobaczy Walasiewiczównę na starcie. Możliwym jest mianowicie, że Walasiewiczówna biegnąc będzie na 100 metr. w dniu 15 lub 16 bm., na zawodach, w których wystąpi wielki biegacz fiński, Iso Hollo.

NOWY LOT ZIEPELLINA

BERLIN PAT. — Sterowiec „Hr. Zeppelin” wystartował w niedzielę wieczorem do 8-jej podróży do Ameryki, zabierając na pokład 12 pasażerów.

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI

ATENY. PAT. — Na półwyspie Chalcedyjskim odczuło ponownie dość silne trzęsienie podziemne, które powtarzały się 4-krotnie.

BISKUP — PILOT

CITA DEL VATICANO. PAT. Donoszą z Massachusetts, że nowy biskup - sufragan Bostonu mgr. Spellman posiada od maja b. r. dyplom pilota, otrzymany we Włoszech, gdzie przez dłuższy okres czasu przebywał w charakterze funkcjonariusza Sekretariatu Stann Stolicy Apostolskiej. Biskup Spellman jest pierwszym i jedynym biskupem - lotnikiem.

KRWAWA STARCIA POLITYCZNE W AUSTRII

WIEDEŃ. PAT. W miejscowości Melk doszło do starć między narodowymi socjalistami a socjal - demokratami. Narodowi socjaliści rzucili się na swych przeciwników z nożami i pretami stalowymi. Wywiązała się ogólna walka na noże. Przeciwnicy rzucali się na siebie na oślep. Jeden narodowy socjalista odniósł ciężkie rany, 13 zaś lekkie. Krwawej bóje położyła kres dopiero żandarmeria.

W numerze jubileuszowym zamieszczono wyjątek ze starych numerów, aby wskazać, jak rozwijała się technika dziennikarska. W pierwszym z tych numerów zamieszczono proklamację niepodległości amerykańskich Stanów, a więc artykuł polityczny — na ostatniej stronie po prologu do jakiejś sztuki od grywanej w Richmond. Było to w roku 1776. Natomiast w numerze z dnia 22 czerwca 1815 roku już na pierwszej stronie zamieszczono wiadomość o bitwie pod Waterloo, poprzedzając ją krzyżującymi tytułami: „Zanik armji Bonaparte’go”, „Udział staba strajcy” itd. A więc tak jak „Dzień przynosi się podobne wiadomości.

W starym spisie współpracowników „Morning Postu” figuruje cały szereg nazwisk, których pozdrościwości mogły i sma 20-go wieku. Do grona współpracowników należeli m. in. Colridge, Disraeli (lord Beaconsfield) i inni.

# SILVA RERUM

# HYGIENA SZKOLNA POD OBSTRZAŁEM

# Olbrym pożar nafty

# W WIRZE STOLICY

**W Gagecie Polskiej (279) J. Kaden-Bandrowski** w dalszym ciągu rozwija swoją myśl o konieczności podniesienia wśród młodzieży zainteresowań intelektualnych i humanistycznych i podkreśla dźwiękami współczesnego stosunku do zjawisk kulturalnych.

Jubileusz Sieroszewskiego, czy Weysenhofia, czy Wyczółkowskiego jest pominięty obojętnością, jeżeli chodzi o narzucenie takiego aktu życia młodzieży, — powrót lekkoatletów podkreślamy, jako święto narodowe, czując w tym dniu siłę mięśnia, wywiezieniem flag narodowych, udziałem najwyższych przedstawicieli Państwa podczas powitania lekkoatletów i t.p.

Cóż dziwne, że młodzież, wiedząca naszym przykładem, idzie już potem sama dalej, niż byśmy tego chcieli i wyczyn sportowy uważa za pion główny swej pracy edukacyjnej, wszystko zaś inne zbywa, — jako duchową żabkę, jako „chrzyp do odwalenia”, jako przeciętną piłę, którą najlepiej zatłuszczać zapomocą wyrobionych środków metody N. C. To jest metody nawalania czasu przy wszystkich tego rodzaju obchodowo-uroczystościowych obrzędach.

Sport, bożyszczko — sport!... Rozdmi chaliśmy jego znaczenie, podnieśliśmy do godności ideału i najwyższego czynu obywatelskiego, a później gorszyliśmy się, spoglądając na naszą młodzież, która wkroczyła na idee bezdroża.

Czem jest sport w swej istocie?

Argument sportowców o sile woli, harcie ducha, jakich potrzeba do osiągnięcia doskonałej sprawności by stanąć na wyżynach sportowego wyczynu nie ma tu żadnego sensu.

Wiemy przecież, nawet z dziedziny sztuk pięknych, że znakomita sprawność techniczna, pozaważona sensu duchowego, budzi raczej politowanie, niż szacunek. Litość objęła się dziś po świecie znakomitych techników fortepianowych, skrzypcowych i t.p., których nikt nie chce słuchać! Sprawność, pozabawiona istotnego celu jest raczej nawet odrażająca.

Sia woli, hart ducha, cierpliwość, aby osiągnąć — co? Aby człowiek doprowadził swe nogi i serce i płuca do — sprawności płuca, serca i nóg konia? Na tem przecież polega ostatecznie wyczyn sportowy osiągnięty w sztuce biegania.

Biegacz dąży więc w pracownym wysiłku woli i wszystkich sił swego ducha, do doskonałości konia, chłopczyzna, trenujący pływania, marzy o osiągnięciu bezmyślnie doskołałości ryby, czy wydry, skoczkiwa na wysokość i dalekość przyswiewca niedościgły ideał — pchły.

Mamy tu więc do czynienia, — do tego bowiem prowadzi gloryfikacja rekordu, — z laniem, niszczeniem harmonijnej syntezy rozwoju nie tylko między ciałem i duchem, lecz wnet z laniem równowagi samego ciała.

W sporcie (o wszystkich decydują liczba: ilość, jak daleko? jak wysoko? jak długo? ile metrów? ile minut i sekund?) zdecydowanie zwycięża jakość.

W tem świetle liczby, tylko liczby, — jak że równa ilość wydań Mickiewicza z ilością różnorodnych wydań Goethego, jakże równa ilość Wyspiańskiego z poczynnością — Erenburga, jakże równa epopei 1-szej Brygady (żal się Boże, — jednej brygady!!) z wyczynami całych armij!!

Gdy usuniemy z pod rozważań wszystkie jak, wszystkie dlaczego, a zostawimy tylko ściśle, materialne, co i ile, — gdzie dojdziemy? Dojdziemy do tego, iż wszystko, choćby najbardziej pamiętkowe, wznieśli, twórcze, wielkie, bohaterkie, — ale nie będące wycyzmem o charakterze rekordu sportowego, — stanie się „chrzyp do odwalenia”.

„Stanie się”... Niestety, już się staje, w wielu wypadkach — już się stało!

Rozważanie swe zamyka J. Kaden-Bandrowski taką konkluzją:

Z tych wszystkich więc wskazanych przy czynach, uważałbym, iż należy, — nie ograniczając w zasadzie programu ćwiczeń fizycznych nie ograniczając może nawet jeszcze tego entuzjazmu, jakim owe ćwiczenia daramy, — wprowadzić do szkolnego wychowania młodzieży wielki, tak zawsze twórczy czynnik literatury ojczystej, nie tylko jako zadany przedmiot, lecz jako przedmiot żywy o którym mogliby mówić z młodzieżą sami twórcy przedmiotu, to jest pisarze polscy.

Owszem, owszem... Ale czy wszyscy nasi pisarze stoją na odpowiedniej wysokości intelektualnej i duchowej?... Czy nasza literatura nie uległa wcale sportomanji? Czy nie apoteozuje pytań „co” i

Tak się złożyło że w ostatnim półroczu b.r. higiena szkolna znalazła się na terenie Rady Miejskiej w sferze skoncentrowanego ognia politycznego. W yniku tej ofensywy, obniżone zostały kredyty na higienę szkolną i zapadła uchwała o skreślenie etatu naczelnego lekarza. Oczywiście, cała akcja, zgodnie z zasadami taktyki, upozorowana była dbałością o kurczące się fundusze miejskie i troską o opiekę lekarską nad 20-tu kilkudziesięcną rzeszą dziatwy ucze szczyłając do powszechnych szkół publicznych i prywatnych żydowskich. Pozory jednak nigdy nie są w stanie ukryć prawdy. A prawdą jest, że nie chodziło tutaj o higienę szkolną, tylko o osoby związane z tym działem pracy samorządowej. Personalja, a nie realja były zawsze podniętą działanią większości Rady Miejskiej za cały czas jej przedłużonego trwania.

Osobiście nie mam nic przeciwko temu, aby poddawano ocenie wyniki mojej pracy na polu higieny szkolnej. Uważam to za właściwe, a nawet konieczne dlatego, że praca ta, dokonywana jest z ramienia samorządu i ku pożytkowi młodzieży szkolnej. Z roku na rok staram się sam zainteresować p.p. Radnych postępnymi prac z tej dziedziny rozsyłając sprawozdania i oczekując na jego podstawie, rzeczowej krytyki, dezzyderatów i wogóle wypowiedzenia się na ten temat. Stwierdzam, że nigdy takiej dyskusji nie było. Powstała ona teraz, ale zupełnie z innych powodów. Powodem było to, że korzystając z moich praw obywatelskich, pozwoliłem sobie na właściwe oświetlenie wystąpienia niektórych p. p. radnych — przeciw mojej osobie. Przyczyna jest inna, znacznie głębsza. Podzielał bowiem opinie tych grup, które rażą do politycznego odbarwienia samorządu. Postulat ten wypływający z obserwacji dotychczasowej umiennej praktyki samorządowej, musi być kamieniem obrazu i źródłem niepokoju dla tych, którzy samorząd uważają za teren paracelajny, oddany na użytek partji i uprawianym politycznych.

Istotnie, realizacja tego postulatn go dzin na najistotniejsze interesy partyjne, którym udało się pozakładać swoje faktorkie pod strzechą samorządu. Dlatego też zupełnie mnie nie dziwi uporczywość ofensywy przeciw mojej osobie i nie mam o to do nikogo pretensji. Ale w każdej walce obowiązuja pewne normy. Uważam za wysoce niewłaściwe przenoszenie odium nienawiści z mojej osoby na dział pracy samorządowej, którą od szeregu lat prowadzę. Higiena szkolna nie jest synekrą, stworzoną dla mojej osoby, ale współczesnym uzupełnieniem wychowania młodzieży w działaniach opieki nad stanem fizycznym, zdrowotnym i psychicznym dziecka. Z przykro-

ścią stwierdzam, że właściwego zrozumienia istoty higieny niema, skoro jeden z radnych podając się za kompetentnego w tych sprawach, oświadczył na ostatnim posiedzeniu Rady, że niema higieny szkolnej bez przychodni. Byłyby to punkt widzenia terapeutyczny, gdyby ów radny nie był zainteresowany w kredytach na przychodnię szkolną żydowską. Rzeczka pożądana jest rozporządzenie specjalnymi przychodniami dla leczenia dzieci szkolnych. Ale przychodnie szkolne nie reprezentują całej higieny szkolnej. Higiena szkolna zapobiega i jej organizacji nleczem zastąpić nie może. Natomiast, leczenie dzieci z braku kredytów na specjalne przychodnie, można zorganizować np., przy Kasie Chorych, ambulatorjach szpitalnych, kolejowych, ośrodku zdrowia i t.p.

Tak, czy inaczej całego stanowiska tych p.p. Radnych, którzy głosowali za skreśleniem etatu naczelnego lekarza, a więc etatu siły, kierującej dość obszernym działem pracy społeczno-lekarskiej, obiektywnymi argumentami uzasadnić się nie da. Ujawniła się tutaj w całej okazałości metoda postępowania, zrodzona w atmosferze partyjnicwa, która nie liczy się nawet z dobrem publicznym w tym wypadku, kiedy trzeba zwalczać przeciwnika. Metody te, wypływają ze stanowiska opozycyjnych ugrupowań, a znikną wówczas z powierzchni życia samorządowego, kiedy nastąpi gruntowna przebudowa gospodarki komunalnej. Chwili tej oczekuję i pracuję nad jej przyspieszeniem.

**Dr. Brokowski.**

## Kościół a samobójstwa

Przerzucając spłaty prasy codziennej raz po raz znajdujemy tam wzmianki o samobójstwach popełnionych przez ludzi różnego wieku, stanu i zawodu.

Jest to, niestety, jeden ze smutnych znaków czasów dzisiejszych, czasów kryzysu materialnego, a jeszcze bardziej moralnego, świadczą o zaniku religijności z jednej strony, a słabem, prawie żadnem, wyrobieńiu charakteru, który przy pierwszej napotkanej trudności życiowej, często bardzo blabej i napewno chwilowej, załamuje się i w ucieczce od życia szuka lekarstwa.

Rzućmy na tę sprawę garść światła z punktu widzenia nauki Kościoła Katolickiego. — „Nie zabijaj” dotyczy nie tylko życia bliźniego, ale i swego własnego, a jednostka która z całą świadomością i rozmysłem wyłom zrobi w przykazaniach i targnie się na swe życie, stawia się tem samem poza obrębem Kościoła, wyklucza się ze społeczności katolickiej i pozbawia wszelkich świadczeń ze strony Kościoła Katolickiego.

Jednem z takich świadczeń jest pogrzeb z udziałem kapłana i zachowaniem przepisanych obrządków religijnych, do którego ma prawo każdy członek Kościoła Katolickiego.

Oto co mówi w tej sprawie § 1240 punkt 3 Kodeksu Prawa Kanonicznego: „Kościelnego pogrzebu pozbawiają się ci, którzy popełniają samobójstwo z rozmysłem, chyba że przed śmiercią okażą skruchę przez znaki zewnętrzne”.

A więc sprawa jest jasna, a decyzja Kościoła nieodwołalna — samobójca nie może być pochowany na cmentarzu katolickim i z udziałem kapłana. Jest tylko jedna okoliczność, która tę decyzję zmienić może, a mianowicie pojednanie się samobójcy z Kościołem przez Sakrament Pokuty.

To sobie ku głębokiej rozwadze mają wziąć wszyscy, a zwłaszcza rodziny i najbliższe otoczenie dotknięte nieszczęściem samobójstwa popełnionego przez jednego z ich członków, by nie rościć następnie pretensyj do Kościoła z powodu odmówienia pogrzebu Katolickiego.

Twarde to może, ale sprawiedliwe i konsekwentne — nie ma prawa do społeczności katolickiej ten, kto z całą premedytacją z niej wykluczył.

LA ROCHELLE PAT. — Z niezbadanej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w wielkich składach nafty. Płomienie ogarnęły liczne zbiorniki, zawierające przeszło 3 miljonów litrów benzyny i nafty. Pożar, który rozpoczął się po południu, trwał do późnej godziny w nocy. W akcji ratunkowej biorą udział wszystkie oddziały straży ogniowej, wspomagane przez wojsko. Wysiłki ich mają głównie na celu zapobieżenie temu, aby pożar nie rozszerzył się na znajdujące się w pobliżu zabudowania zakładów miejscowych.

PARYZ PAT. — Wielki pożar, jaki wybuchł w nocy w rafinerji nafty w pobliżu La Rochelle, trwa dotychczas. Nafta, płynąca kanałami izolującymi kadzie, płonie nadal. Pożar został zlokalizowany tak, że nie zachodzi niebezpieczeństwa przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

ładowanie przetrzenia się ognia na są-

W Dover, po zaledwie kilkudniowym pobycie przy matce, nastąpiło rozstanie ks. Michała rumuńskiego z matką, rozwiedzioną małżonką króla Karola II. Wedle doniesień korespondenta „Matin'a”, któremu powiodło się być obecnym przy samem pożegnaniu w porcie angielskim, ks. Michał zawałił: „Bede się starał zatelefonować do Ciebie Mamo, ale omi mnie nie dopuszczaj!” Były to ostatnie słowa.

„Matin”, który b. sceptycznie potraktował kilkanaście dni temu plotkę o tem, jakoby księżna Helena zamierzała zatrzymać syna na stałe przy sobie, obecnie podaje szereg szczegółów o tem, jak wychowanie następcy tronu usiłują oddzielić go od matki.

Ks. Helena nie była — podobno na wyrozu rozkaz króla — poinformowana uprzednio o dacie odjazdu syna do Bukaresztu. Nastąpiło to niespodzianie dla obojga W dniu wyjazdu — jak opowiada rodzina księżnej — ks. Helena widząc syna, zapytała go mimochodem, dlaczego nigdy nie nosi beretu, który mu przed kilkoma dniami podarowała. Odpowiedź chłopca brzmiała: „Powiedziano mi że tatuś na to z góry niepozwoił”.

— o —

## Ślub Dahomejskiego księcia krwi z rywalką Józefiny Backer

Przed jednym z merów Parvza zawarł teni dniami ślub księżka Kojo Tuwulu Hueni z p. Robertą Doff Crawford, — która mimo bardzo amerykańskiego nazwiska jest matką i siostrą szczęścia śpiewaczka kabaretów Montmartre'u.

Nowożeńce jest synem jedynym z księżki udzielonej Dahomeju, który sprzątnął się z Francji przeciw głosem Behaninowi i dopomógł do jego ujęcia i co zresztą nie p. zstodzio, że sam musiał „dobrowolnie” ab Jykwac, a nawet przeniesić się na południe Francji. Renta rządowa okazała się zresztą lep szą niż arykańskie księstwo. Jednym syn zdetronowanego kacyka ukończył w Francji naukę i obecnie, po swym ślubie otrzymał zezwolenie na powrót do Dahomeju — gdzie się też niebawem uadza.

— o —

## We Francji bez zmian

LICZBA URODZIN WCIĄŻ MALEJE -- LICZBA ZGONÓW NAWET WZRASTA

Wedle oficjalnych obliczeń w ciągu drugiego kwartału r. nastąpiła we Francji dalsza

OBNIŻKA URODZIN: Gdy jeszcze w pierwszych trzech miesiącach 1932 r. liczba urodzin wynosiła 186656 — to obecnie, w ciągu tak krótkiego czasu, obniżyła się o przeszło tysiąc, bo do 187598. Jednocześnie wzrosła o sześć tysięcy śmiertelność ogólna, a o tysiąc do dwóch śmiertelność wśród niemowląt.

— o —

## Mecz piłki nożnej Polska—Łotwa

Spotkanie reprezentacji piłkarskich Polski i Łotwy w Warszawie zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 2:1.



Fotografia nasza przedstawia moment meczu.

Amerykanin Tilden, Polak Najuch, Niemiec Nüsslein i Irlandczyk Barnes objeżdżają świat z raketami w dłoni, zawitali i do Warszawy. Mimo obrzydlivej pogody i piekielnie drogich biletów, 6000 osób obsiadło szczele kort.

Wysoki, chudy, do goryla podobny Tilden ma już czterdzieści parę lat, nie biegnie, nie skacze, a jednak pokazał najpiękniejszy tenis jaki widziano w Warszawie. Przyjechał o 10-25 rano, o 11-tej już stanął przeciw Tłoczyńskiemu. W pierwszym secie chciał się rozruszać, zaznajomić z placem — puścił go gładko 1:0. Zato co się zaczęło dziać w następnych! Czerogę rąk placu występuje Tilden jak nikt: po długiej piłce, następuje króciutka, jeśli Tłoczyński cudem dobiegł, to dostawał znowu mordecznego drajwa. Tłoczyński ma świetny start, biegnie jak jelonka, a jednak przynajmniej do połowy piłek nie dobiegł wcale, nawet nie mógł ich musnąć rękietą. Publiczność wyla z zachwytem, patrząc jak Tilden posyła Tłoczyńskiego hen poza plac, wślad za piorunującym drajwem, a potem mocną, długą piłkę skracając tuż za siatkę, akurat w przeciwny róg.

A czopy Tildena! Prawda, że plac był mokry i piłki źle się odbijały, ale te zsuwające się, na milimetry ledwo odszukujące piłki były wspaniałe. — Tłoczyński padał na zęby, nie mógł zrobić.

Gdy Tilden chce, od czasu do czasu, iść za często — posyła istny strzał armatni. Nie widąc piłki, blyska jak piorun, tylko Lacoste i Cochet umieli brać te białe pociski.

Tilden gwarzy bez przerwy. Wciąż coś te chceze gardlowo, hałasliwie daje upust swej radości, gdy udu ma się majstersztyk, jęcząc, gdy gępsuje tupie i grozi piłce, która zawisnie na siatce, by spaść na jego stronę. A gdy — bardzo rzadko — Tłoczyński zaskoczył go dobrą piłką: — oohh, la, la, kwa, kwa! wołał szczerze. W miedzianą sobie całą publiczność, Tilden fascynuje, porywa i oniesiela tłum.

Dla tego starszego szkieletu czuje się respekt, to nie weselek, cyrkowice, lecz ex-mistrz świata, który stworzył nową szkołę tenisa.

Ostatecznie Tilden wygrał 1:6; 6:1; 6:1; 6:3; nie wygrał, ale zmiażdżył ambitnego i dobrze grającego Tłoczyńskiego.

Nüsslein pokazał z Barnesem szkołę Cochet'a i Lacoste'a. Nüsslein nie jest wcale efektowny, ale szalenie pewny, jest maszyną do odbijania piłek, jest wyrównanym, robotem. Zawsze dobrze się ustawia, pewnie odbija, nie zarzyna, nie zaskakuje przeciwnika — poprostu miarowo, regularnie, systematycznie zbiera punkty. Lacoste i Cochet bili pewnie Tildena, Nüsslein dziś też często wygrywa z Bilem — ten styl gry bez ryzyka, bez specjalnych kombinacji, bez efektów, jest z pewnością lukratywniejszy od maestrijs, różnorodności Tildena. Dla widzów jednak gra Tildena jest o niebo przyjemniejsza. Nüsslein rozłożył pełnego temperamentu Barnes'a, jego regularność jest zdumiewająca.

Wreszcie w dublu Tilden i Barnes wygrał w 3-ch setach z Najuchem i Nüssleinem. Cztery mistrzowie walili w siebie jak katalpuly, odbijali nieprawdopodobne piłki, smeczowali i brali smeczki zdawało się nie do wzięcia. Bywały pojedynki przy siatce, że piłka latała jak wściekła kilkanaście razy, aż wreszcie ktoś znalazł dziurę i tam wyrwał piłkę. Najuch przypominał swe dawne tricki, odbijał piłkę z pomiędzy nóg, czy z poza siebie, potężny brzuch nie czyni go wcale ociężałym. Piękna rzecz — tenis, ale w wykonaniu prawdziwych mistrzów.

Karol.

## Daj skrzydła swym listom, korzystaj z poczty lotniczej!



Lis i lotnicze nadawanie można w Urz. Pocz. lub wrzucić do specjalnych skrzynek które pomieszczone są u dworców kolejowych na budynku B ci Jabłkowskich. Opłata za zwykły list lotniczy wynosi tylko 50 gr. — za kartę 35 gr.

# TEATR WIELKI NA POHULANCE

„DZIKA PSZCZOŁA” — KOMEDIA W 3-CH AKTACH LUDWIKA HIERONIMA MORSINA.

Proszów... Ot taka sobie wyczujajna, prowincjonalna dziura... Kto mieszka tam? Naturalnie — doktor, zdziwaczka jejomocno, naturalnie — pan redaktor, karykaturalna postać, cierpiąca na nieszkodliwą manję wielkości. Naturalnie, posiada Proszów „pana prezydenta”, burmistrza, który mówi: „decyfit” i którego twórcza inwencja ogranicza się do projektu zatrudnienia bezrobotnych za pomocą zbudowania komuś „pomniczka”. Rzecz jasna, jest i pani prezydentowa, i jeszcze jakaś paniusia, i nauczyciel i ksiądz proboszcz...

Znamy tych, lub im podobnych ludzi. Życie prowincjonalne zawsze dostarcza niezliczoną ilość najdziwniejszych, najkomiczniejszych typów...

W „Dzikiej pszczoł” nie koniamz prowincjonalnych typów jest istotą sztuk.

Proszów ma pewną osobliwość: mieszkańcem jego jest Pan Eustachy, „trochę przyrodnik, trochę filozof”, trochę ojciec dwu urodziwych córek... To ostatnie „trochę” bynajmniej nie kwestionuje ojcostwa Pana Eustachego, dotyczy bowiem tylko jego stosunku do córek...

Pan Eustachy jest „obserwatorem życia”: wszystko go zaciekawia — i to w stopniu jednakowym, — życie pszczoł (Pan Eustachy jest zawałonym pszczelarzem), życie społeczeństwa w Proszowie, życie narodu w Polsce i dzieje ludzkości w obecnej przelomowej chwili... Wszystkiemu przygląda się beznamiętnie, spokojnie nawet wówczas, gdy widzi ogromną rozterkę duchową, mękę

straszliwą i bezradne szamotanie się swej córki Marji.

Marja jest rozwódka. Kim był jej pierwszy mąż i dlaczego rozbiło się małżeństwo, nie wiemy, ale mamy współczucie dla młodej kobiety, która nie znała szczęścia, łącząc się z mężczyzną, pierwszym na jej drodze życiowej.

Drugim jest pan starosta proszowski, Jerzy Olendzki, — człowiek żonaty. Marja jest jego kochanką i mężczy się, nie znajdując wyjścia. Trójkąt dusi ją, stosunek do Olgi, żony Olendzkiego, domaga się jakiegoś zdecydowanego u-normowania.

Olga, inteligentna i kochająca kubyeta, instynktem niezawodnym kobiecie, wie o zdradzie męża, lecz przez dłuższy czas nie może ustalić, kto właściwie jest jej szczęśliwą rywalką. Gdy się dowiaduje, chce uciec, aby pozornie kapitulując, odnieść zwycięstwo nad mężem.

O ucieczce z Proszowa myśli też i Marja, nie mogąc się pogodzić z nieznośną sytuacją.

A gdy obie, szukając czyjejs pomocy kolejno zwracają się do Pana Eustachego z prośbą o radę, on — obserwator życia — skierowuje swą córkę do Olgi, aby mogły wyjechać razem... Pan Eustachy dobrze i dokładnie zdaje sobie sprawę z sytuacji...

Pan Eustachy umie zachować spokój w warunkach wyjątkowych. Tak np. z pogodnym uśmiechem wita młodszą córkę, Halinę, która uciekła z pensji, bo po przestudjowaniu zagadnień świadomego macierzyństwa i przerywania ciąży, postanowiła poznać „wycyzn erotyczny”

który nie umieją ani budować życia, ani używać życia!...

Nawet najśliczniejszy człowiek, który potrafi narzucać swą wolę otoczeniu, Olendzki traci się i staje bezradny wobec dwu kobiet, które jednakowo kocha i pożąda.

Na te Eustachego, beznamiętnego obserwatora życia, ludzi i przyrody, szczególnie jaskrawo występuje małość i słabość współczesnych motorów politycznego, społecznego i duchowego życia „proszowian”.

Ale... Czy Eustachy jest naprawdę beznamiętnym obserwatorem, jakimś Diogenesem dnia dzisiejszego, szukającym człowieka i wymagającym od ludzi tylko jednego: aby nie przesłaniali sobą słońca, którem on się chce cieszyć?...

Dwukrotnie widzieliśmy Eustachego w stanie podniecenia i wzruszenia. Pierwszy raz, gdy na wiadomość o rojeniu się pszczoł przerywał rozmowy z Marją i Olgą, choć wiedział, że tym kobietom zależało na życzliwym słowie. Drugi raz, gdy delegacja obywateli miasta poprosiła go o wydalenie ze swego domu Andrzeja, uprawiającego agitację komunistyczną. Pan Eustachy obrurzył się, nakrzyżował na delegatów, bo nie mógł znieść zamachu na spokój jego prywatnego domu i (to jest najciekawsze!), choć nie znosił niedowarzonego młodzieńca, starał się go zmusić do jaknajdłuższego pobytu w swoim domu!...

Robił to wyłącznie na złość Bogu ducha winnym poczywim proszowianom... „Filozof” w tym wypadku zastosował taktykę już nie kobiecą, lecz wprost — babską, bo chciał na złość innym wyrażać krywdę sobie samemu!...

O swoim głównym bohaterze autor, mówi tak:

„Główna „dramatis persona” mojej sztuki, to właśnie taki człowiek, którego wszystko cieszy dla tego, że jest ciekawie więcej, niż ludzkie, bo ulegające prawom kosmicznym — że dzieje się we wszechświecie, organicznie z nim związane. Los pszczoł dzikich, czy też najbliższych mu istot równie go interesuje”.

Niestety, wbrew woli samego autora Eustachy wyłamał się z ram, przeznaczonych dla niego: zamiast stać ponad tłumem, wszedł w tłum, wchłaniając najgorsze pierwiastki.

Filozofia Eustachego stoi na poziomie ideologii komunistycznej Andrzeja, — pod względem brutalnego egoizmu przewyższa Eustachy nawet poligamistę — Olendzkiego, pod względem zaś rozkładowego działania aspołecznego, jest szkodliwy od „decyfitowych” burmistrzów i niedołężnych doktorów i redaktorów, tamujących wszelki ruch...

Eustachy, to współczesny Jowialski i, mam wrażenie, w dziejach naszej literatury podzielił los Jowialskiego.

Kiedys Jowialski był uważany za miłego staruszka, za wspaniałego typ sarmaty, za wzór staropolskiej pogody duszy i staropolskiego humoru. Dziś Jowialski jest symbolem straszliwego marazmu społeczeństwa, jest naszym wstydem i bólem...

Otóż czy i Pan Eustachy nie podzielił losu Jowialskiego, Czy nie stanie się z czasem symbolem naszego życia na bezdrożu?... Bo jeżeli się zastanowić nad naszym obecnym życiem, nie to nas zaniepokoi, że niedouczeni młodzieńcy wygłaszają komunistyczne oklepanki, podlotki zaś gadają o „erotycznych wycyznach”, nie to nawet, że jesteśmy bezradnymi świadkami załamywania się rodziny, nie to wreszcie, iż nasz czyn zbiorowy wyraża się w karykaturę, wskutek

małej naszej kultury społecznej, najokropniejszej jest to, że w każdym z nas siedzi Pan Eustachy — „obserwator życia”. Ten obserwator

# Hazard przyczyną samobójstwa L. Uniechowskiego

WILNO. — Ujawienie nadużyć pieniężnych w wileńskim Czerwonym Krzyżu i samo bójstwo Uniechowskiego, pozostające — jak to już pisaliśmy wczoraj — w ścisłym związku z temi nadużyciami, wywołały ogólne poruszenie i zaniepokojenie.

Poruszenie całkiem zrozumiałe, jeśli zwążyć, że PKC prowadził w mieście i na prowincji szeroko zakrojoną akcję społeczną pomocy lekarskiej, przysposobienia wojskowego (obrona gazowa), kierował pracą całego szeregu placówek o charakterze filantropijnym.

Pomado jeszcze doniedawna przez Cz. Krzyż miał dominujący wpływ na prace Komitetu Bezrobocia, szczególnie w sekcji pomocy Bezrobocym.

Szeroki zakres działania Cz. Krzyża pociągał za sobą duże wydatki i przez to Krocicow niecierpliwie przechodził przez ręce Uniechowskiego.

Dość wspomnieć akcję niesienia pomocy powozianom lub wcześniejsze opiekowanie się uchodźcami z Sowiecie (pierwszy okres kolektywizacji w roku 1929).

Nieoczekiwane samobójstwo wyłączonego — jak się zdaje — sprawy tych nadużyć L. Uniechowskiego dopełniło resztę.

Do ostatniej chwili liczone, że p. Uniechowski stanie p. ed zarządzeniem i powie: „pieniądze są, ja im jestem w domu”.

Tego Uniechowski nie uczynił, bo pieniądze roztrwonili...

Czuając podświadomie chłód celi więziennej owładniętym strach i naturalnie wstyd, że nadużył pokładanego w nim zaufania.

Wymierzył więc sobie sam sprawiedliwość w momencie, gdy stanął pod przegięciem opinii publicznej.

**ŚLEDZTWO SIĘ TOCZY**  
Z racji samobójstwa Uniechowskiego uważa władz skierowała się w pierwszym rzędzie ku zabezpieczeniu pozostawionych przez niego akt i dokumentów.

Właśnie wczoraj wieczorem nastąpiło w obecności władz zdjęcie pieczęci z biurka samobójcy i przejrzenie dokumentów. Podobnie, jak księgowości Cz. Krzyża dokumenty te zostaną poddane ekspertyzie fachowców delegowanych przez zarząd główny.

Wysłuch władz skierowany jest w kierunku ustalenia wysokości poniesionych strat, ponieważ zachodzi uzasadniona obawa, że nadużycia trwały czas dłuższy i sięgają lat ubiegłych.

Zwłoki samobójcy pozostające cały czas w domu, zostały wydane rodzinie w celu pogrzebania. Uniechowski liczył lat 63.

**PIERWSZE POSZLAKI I PODEJRZENIA**  
Jak wiadomo, na niewłaściwość prowadzenia kasy w Cz. Krzyżu zwrócił uwagę natychmiast po objęciu swych obowiązków skarbnika p. Wysocci, dyrektor Banku Polskiego w Wilnie.

Badanie ksiąg nasunęło mu cały szereg wątpliwości z uwagi na chaos, panujący w poczynkach kasowych. Nie mogąc zanotować się w stanie rachunków p. Wysocci pisze list do

Wil. Banku Pryw., lecz dowiaduje się, że Uniechowski list ten zatrzymał.

Nie mogąc porozumieć się z Uniechowskim osobiście, gdyż ten zaraz potem wyjechał do Warszawy, ustalił stan rachunku w Banku. — Miast spodziewanych 17 tysięcy znalazł tylko 6 złotych.

Było to w dniu 6 października, kiedy to Uniechowski zmknął w Warszawie, porzucając na dworcu Wileńskim paczkę z oznakami Cz. Krzyża. Telefony z Warszawy w zestawieniu z porzuconą paczką nasunął odrazu myśl, że Uniechowski zbiegł.

**W PRZEDDZIEN SKANDALU**  
Komitet Wileński zaniepokojony do najwyższego stopnia zniknięciem prezesa, natychmiast przystąpił do przeglądania ksiąg kasowych i w piątek wieczorem na zebraniu zarządu zapadła decyzja powiadomienia o stanie rzeczy prokuratora.

Uniechowski zjawił się w Wilnie dopiero w sobotę rano i prosto z domu udał się do Banku, gdzie podniósł 1850 zł. należnych Cz. Krzyżowi od Opiekł Społecznej.

W kilkanaście minut potem został aresztowany w mieszkaniu i odprowadzony do komendy policji przy ul. Dominikańskiej, gdzie został zbadany przez ppok. Klasse. Uniechowski z właściwą mu pewnością siebie kategorycznie zaprzeczył jakikolwiek bądź nadużyciom zaznaczając, że zdoła wszystko wyjaśnić gdy tylko zorientuje się w posiadanych zapiskach.

W niedzielę przed południem nastąpiło zawieszenie Uniechowskiego w czynnościach i mianowanie dr. Kjałszto prezesem. Wczoraz zaś Uniechowski miał złożyć zapowiedziane wyjaśnienia, lecz na oznaczoną godzinę nie przybył, co pociągnęło za sobą wydanie nakazu ponownego aresztowania.

**GDZIE SĄ PIENIĄDZE?**  
Rewizja w mieszkaniu samobójcy nie zdołała ujawnić jakichkolwiek pieniędzy. Niezrozumiałe: również jest, co się stało z 1850 zł. podjętymi przez Uniechowskiego w sobotę.

Przy tej okazji wyjaśniło się, jak dalece Uniechowski był w tarapatkach pieniężnych. — Dość powiedzieć, że zamieszany przez niego lokal przy ulicy Trojeckiej 11 od 7 miesięcy był nieopłacony. Podobnie jest ze służbą, która od dwóch miesięcy nie otrzymała należnych pensyj.

**JESZCZE JEDNA OFIARA HAZARDU**  
Nie ulega wątpliwości, że Uniechowski miał znaczne dochody. Był wszak prezesem klubu instytucji finansowych w Wilnie i Warszawie. Doniecdawna kierował oddziałem jednego z tutejszych towarzystw ubezpieczeń, będąc przytem posiadaczem pokaźnego portfela akcji tego towarzystwa.

Trudno narazie powiedzieć z całą pewnością, jak Uniechowski dysponował funduszami Cz. Krzyża, lecz wypadek z ostatnimi 18 tysiącami może przypuszczać, że nie miał pod tym względem dużych skrępułów.

Z drugiej strony był to człowiek bardzo obrotny i sprytny i w normalnych okolicznościach i wdzięczność publiczności. Świetny wybor sztuki („Szczęście od jutra”) i artystyczne odwrócenie jej, wyrobili już teatrowi obywatelom doskonałą markę i zapewniły trwałość powodzenia. W rolach głównych na czele sprawnego zespołu występują p.p.: Detkowska, Jasieńska, Szpakiewiczowa, Braunówna, Bonecki, Bielski, Pospietowski.

Dzisiaj teatr objadkowy gra w Stolepcach. Następuje 13 bm. — Nieśwież, 14 bm. — Horodziejewo, 15 bm. — Hajnowka, 16 bm. — Wolkowskiej, 17 bm. — Slonim, 18 bm. — Baranowicz.

**Teatr muzyczny „Lutnia”.** Występy Elny Gistadek. — Dzisiaj rano będzie w dalszym ciągu ciesząca się niesłabnącym powodzeniem melodią i nadzwyczaj efektowną operetką Abrahamy „Wiktoria i jej huzar”. Rola tytułowa kreuje znakomita artystka Elna Gistadek.

W przygotowaniu „Księżna czardasza” — Kalmana i „Carewicz” — Lehara z udziałem Elny Gistadek.

ściach nie dopuściliby się napewno ordynarnej kradzieży, jak to miało miejsce ostatnio. — Wszak Uniechowski jeszcze z czasów, gdy był w Mińsku i uchodził za przemysłowca rolnego, umiał tak pokierować prowadzeniem interesami, że zawsze zachowywał pozory i prawie był w porządku, mimo, że narażał tych, z którymi zetknął się, na ogromne straty.

Miniszczanie dobrze go pamiętają i jeszcze dziś poniekąd odczuwają na sobie jego „handlowe” posunięcia.

Co więc było przyczyną, że Uniechowski wbrew swym zwyczajom postąpił tak nieostrożnie?

Tu należy zajrzeć za kulisy jego prywatnego życia. Uniechowski grał w karty. Hazard całkowicie go pochłaniał, odbierając możliwość normalnego rozumowania. Podczas częstych wyjazdów do Warszawy, znalazł się w sytuacji, która była bezpośrednią przyczyną potknięcia się.

Przegrał bardzo znaczną sumę i — co najwazniejsze — z funduszów, które nie były jego własnością.

Gdy wrócił, nastąpiło spotkanie z dyr. Wysockim i potrzeba zdania rachunków. Szybko następujących po sobie wypadków powołała Uniechowskiego w sytuację bez wyjścia. O pożyczce w obecnej sytuacji mowy być nie mogło, więc pozostały jedynie...

Wrzeźniowy pobyt w Warszawie przyniósł Uniechowskiemu dalsze niepowodzenia w grze i jeszcze większy niedobór. Powrót do Wilna odbywał się w warunkach, wprost dramatycznych. Uniechowski był tak dalece zdemorowany, że zapomniał na dworcu paczkę otrzymaną z centrali. Nie jedzie prosto do Wilna, lecz wysiada po drodze. Chce choć cośkolwiek zyskać na czasie...

Wreszcie decyduje się i w sobotę rano jest w domu. W banku czeka go nowe rozczarowanie, bowiem znajduje niewiele pieniędzy. O ucieczce nie może już być mowy. U prokuratora zachowuje się z tupetem, wędząc, że droga normalnych i prostych tłumaczeń nie nie wskóra, gdyż zarzuty faktycznie są nie do obalenia.

**CO GRAJĄ W KINACH?**  
**HELIOS** — Księżna Łowicka.  
**HOLLYWOOD** — „Przeżyłcia jednej nocy”.  
**CASINO** — „Szpieg i kobieta”.  
**STOLOWY** — Pod dachami Paryża.  
**PAN** — Człowiek - małpa.  
**LUX** — Hajda trojka.

**WYPADKI I KRADZIEŻE**  
— Okradzione mieszkania. — Zapomocą otwarcia okna dostali się złodzieje do mieszkania na Abła Josela (Ponarska 3) skradli gar derobę męską oraz gotówkę łącznej wartości 320 zł.

Również z niezamkniętego mieszkania Bortkiewicza Michała (Sołtaniska 2) skradziono 300 zł. gotówką.

— **Porywacze turek damskich.** — Ostatnio zanotowano w mieście kilka wypadków zuchwałych kradzieży ulicznych. Złodzieje operują przeważnie w tłoku i bardzo sprytnie odcinają turek lub poprostu wyrwywają z rąk, by następnie ukryć się śród przechodniów. W ten sposób została okradzona p. L. Gostyńska (T. Zana 7).

Natomiast d-r-owa Szemisowa (Kasztanowa 4) została poprostu napađnięta przez jakiegoś rzemieślnika, gdy przechodziła koło mostu Zwierzynieckiego. Rabaś silnie ją trącił i wyrwany z rąk turek ukrył się w pobliskich zabudowaniach tartarczych.

— **Zatrzymanie złodziei.** — W nocy z dnia 7 na 8 b.m. Malachowski Władysław, Dawidowicz Józef i Zmitrowicz Zenon zam. w Werkach zapomocą wyjęcia szyby dostali się do mieszkania Wajmana Łazarza (Krecowiecka 2) skradli 2 koldry, 1 serwetę, naczynia stołowe oraz inne drobne rzeczy, łącznej wartości 500 zł. Sprawców kradzieży z części skradzionych rzeczy zatrzymano.

— **Włamanie sklepowe.** — Nieznani sprawcy zapomocą podważenia drzwi dostali się do sklepu Szura Hirsza (Niemiecka 11), skradli laktari elektryczne, żarówki oraz inne drobne rzeczy łącznej wartości 300 zł.

**WILNO — TROKI**  
— **W maju** Karczyski na leżącym do Władysława Szmyta, wybuchł ogień, który strawił inwentarz nieruchomości i stodołę ze zbożami na sumę 52000 zł. Weś Dusiński gm. podbrzeskiej i Jana Buchowicza spaliły się zabudowania gospodarze i kartofle na sumę 2000 zł.

Stanisław Bławieżycki podpał dom mieszkalny swą żoną Wincentę Makowską w zaszcianku Daszyny gm. rudomińskiej. Przyczyną podpalenia narazie nie wyjaśnione. Straty wynoszą 3,300 zł.

**WORNIAŃY**  
— **NA TROPIE NADUŻYĆ.** — Prowadzone jest dochodzenie przeciwko drogomistrzowi Jarosławowiczowi, jako poszlakowanemu o nadużycia.

Śledztwo wykazuje czy zarzuty mu stawiane odpowiadają prawdzie.

— **ZABITY NA ZABAWIE.** — W folwarku Czubejki gm. Wornian na zabawie doszło do bójki, w czasie której zostali poważnie pobici Bolesław Adamowicz i Józef Czerniawski. Ostatni otrzymał tak ciężkie uszkodzenie ciała, że po kilku godzinach po przewiezieniu go do szpitala — zmarł. Podejrzany o zabójstwo kuzyna zabitego Franciszek Czerniawski został aresztowany.

**POSTAWY**  
— **ZABITY NA ZABAWIE.** — W folwarku Czubejki gm. Wornian na zabawie doszło do bójki, w czasie której zostali poważnie pobici Bolesław Adamowicz i Józef Czerniawski. Ostatni otrzymał tak ciężkie uszkodzenie ciała, że po kilku godzinach po przewiezieniu go do szpitala — zmarł. Podejrzany o zabójstwo kuzyna zabitego Franciszek Czerniawski został aresztowany.

**Z POGRANICZA**  
— **SAMOLOTY BOLSZEWICKIE.** — Wczoraj nad Dołną i Prozorokami zauważono 2 samoloty z gwiazdami czerwonymi, które przez pewien czas krążyły nad terytorium polskim. Po pewnym czasie samoloty skierowały się ku Dryssie.

## NA FILMOWEJ TAŚMIE

„SZPIEG I KOBIETA” — „CASINO”.

Filmy szpiegowskie ukoronowane zostały swego czasu głośnym obrazem „Szpi-dzy”. Grał tam również Willi Fritsch, którego rzadko teraz widzujemy w nas. Ma on tedy pewną wprawę w tego rodzaju obrazach.

„Szpieg i kobieta” jest filmem niemieckim i ma tendencję nastawioną w sposób typowy niemiecki.

Konfident niemieckiego sztabu generalnego ma za zadanie zbadać rosyjskie plany operacyjne. W pracy swej posługuje się do skonałymi metodami. Występuje jako sztypek i przez kobiety trafia do gabinetów dyktanta. Wybitnie pomaga mu żona rosyjskiego generała, Niemka (Brygida Helm) w imię patriotyzmu, no i uczucia, jakie w niej wzbudził szpieg. Sprawa kończy się zwycięstwem akcji szpiegowskiej.

Abstrahując od wartości czysto filmowych, o których niżej — ustalić należy, iż podłoże ideowe tego filmu mocno zakręwa na cynizm. Nie mamy powodu specjalnie opowiadać się uczuciowo po żadnej z walczących w tym filmie stron, lecz tem niemiecki ujęcie sprawy nie czyni wrażenia dodatkowego właśnie dla niemieckiego punktu widzenia, choć w tendencji filmu ma być odwrotnie. Rosja, którą niszczą machinacje niemieckich „krwawych” wysłała tu raczej jako ofiarę podstępny. Zresztą to wszystko ma miejsce.

Sam film opracowany jest dobrze. Miejscami szwankuje scenarzysta, ale szybko postępująca akcja zaciera te skazy. Za liście i zbyt dużo mówiące są napisy. Aczkolwiek film został dla rynku polskiego częściowo oddźwiękowy (dialogi) — to jednak tajemniczości nigdy nie jest za wiele w takich obrazach. Scenerja we wszystkich szczegółach była na to obliczona, więc napisy są niepotrzebnie wyjaśniające.

Bardzo dobra jest ilustracja muzyczna, jak również wyszukanie dźwięku jako muzyki. Również wiele ma uroku jako chwyt estetyczny, zestawienie muzyki i szpiegostwa.

Wykonawcy poruszają się przed obiektywem ze swobodą, jak przystało na tak rutynowanych aktorów. Brygida Helm, jak zwykle, dekoracyjna i dla amatorów tego rodzaju urody kobiecej ciekawa. Zbyt już jednak przesadza w swojej martwej posagowości, skutkiem czego nie widać stopnia wania i odcieni w jej grze w poszczególne momentach. Willi Fritsch dobry i opanowany.

Dotadki prócz bezsensownego zmontowania polskiego — bardzo dobre. Betty. Bimbo i Koko w grotesce rysunkowej „S. O. S.” są wspaniali. Dźwięk idealnie jest zsynchronizowany. Melodie ładne i wyraziste.

**Bądźmy wrażliwi!**  
Były czasy, kiedyśmy narzekali na ar-bony. Narzekali, żrzedzili, gderali — aż do nudności. Utworzyliśmy czasownik „ar-bonić” i posługiwaliśmy się nim dowiecnie w odpowiednio wronnych okolicznościach. Młodzie gimnazjal, zatykając usta i popycając, używali go wobec koleżanek, aby wywołać na ich policzkach rumieniec. Zapach arbonów był modny, był przez długi czas niewyczerpanym tematem rozmów towarzyskich i rzecowych artykułów dziennikarskich. Mówiło się o nim w cukierniach przy czarnej kawie, w saloonach i na ulicy, toczyli o nim dyskusje poważni panowie i debatowali nad nim dozorey. Wilno było zaar-bonione.

A potem nagła cisza. Dziś nikt nie zwraca uwagi na odcyfrowane kłęby gazów, miki nie wtrąci w rozmowie słówka „ar-bonić”. Jak zmieniny jest tłum, jak nietrwale są jego nastroje, jak kapryśny jego humor, jak szybko rzeczy wielkie puszczają w niepamięć! Ar-bony znaly dobrze duszę tłum i nie zwracały uwagi na jego szemranie. A gdy mu zniżyły ceny biletów były pewne, że skargi ustana.

Tak się też stało. Tlum ustął, ale ar-bony nie ustaly. Przeciwnie, wydziałają coraz więcej gazów. I będą coraz więcej wydziałaly. Motory ich, zamachane forsowną jazdą na brukach wileńskich, dezolują się coraz szybciej.

Stainny pod gmachem Jabłkowski, tam, gdzie kolejno zatrzymuje się dwójka, czwórka i jedynka. Wytumajmy na tem miejscu pół godziny. Nawąchajmy się tam powietrza, a przekonamy się, ile zyskały na intensywności arbonowe gazy.

Nawąchawszy się, zacznijmy znowu potrochu utyskiwać i sarkać. Dajmy do zrozumienia arbonom, że — mimo zniżenie biletów — jesteśmy jednak stali w naszej awersji do ich zapachów. Ze nasze nosy nie stępiły do reszty, że jesteśmy dziś tak samo czuli na aromaty, jak przed rokiem, że wrażliwość na nie straciła nie na czujności.

Oczywiście, sarkaniem nie nie wywalczymy. Chociaż, kto wie? Może ar-bony, aby nam zamknąć usta, znowu zniża ceny biletów. Wówczas największy nawet smród będziemy wdychali z lekkością.

**Z RADY GRODZKIEJ B. B. W. R. W WILNIE**  
We środę dnia 12 b. m. o godz. 18tej w sali Rady Grodzkiej przy ul. Św. Anny 2 — 4 odbędzie się zebranie członków B. B. W. R., na którym poseł Dr. Stefan Brokowski wygłosi referat na temat projektu nowej ustawy samorządowej. Na dalszym porządku obrad znajduje się referat organizacyjny d-ra A. Hirschberga oraz wolne wnioski.

W dniu następnym t. j. 13 b. m. w tymże lokalu Rady Grodzkiej o godz. 13-tej odbędzie się zebranie przedstawicieli dzielnicy oraz Kół Środowisk. Wespół z zarządem Rady Grodzkiej. Na zebraniu tem ma być ostatecznie omówiony program pracy na dzielnicy w zbliżającym się sezonie zimowym.

Przy okazji Rady Grodzkiej przypomnia, iż zgodnie z powziętą w swoim czasie uchwałą kasuje zaproszenia imienne dla członków B. B. W. R. na zebrania, odczyty, etc. Powiadomienia o zebraniach drukowane będą w miejscowych pismach codziennych, popierających B. B. W. R.

**Ofiary**  
Ludwika Świdowa na remont Bazyliki — składa zł. 5.

Msza żałobna za duszę  
**JANA - KONSTANTEGO WYSOCKIEGO**  
Dyrektora Spółdzielczego Banku Rzemieślników i Kupców Polskich  
odprawiona będzie w Kościele św. Kazimierza o godz. 6,30 rano we środę dnia 12 października b. r. Jiko w 40 dniu żgonu. O czym zawiadoma Przyjaciół i Znajomych  
ZONA

## Włamanie do sekretariatu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej

WILNO. — Po uprzednim uszkodzeniu biurka skradziono z sekretariatu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej przy ul. Zygmontowskiej 2420 złotych.

## Zapora na torze kolejowym

BARANOWICZE. — Wczoraj w dzień mię-dzy Baranowiczami a Lachowiczami nieznanymi sprawcy ułożyli na torze kolejowym kamień wagi około 20 kg. Maszynista pociągu mieszanego zatrzymał w czas pociąg i zawiadując temu uszkodzo-ną został tylko zmiatacz parowozu. Wypadku z ludźmi nie było. Władze kolejowe i policja wdrożyły dochodzenie, czy nie zaszło tu wypadek zamachu.

## Aresztowanie zabójcy z pod Kamionki

WILNO. — W połowie lipca rb. pisaliśmy o zabójstwie kasjerki st. Kamionka Marii Jędrzejewskiej. W tych dniach został aresztowany Franciszek Miklaszewicz, sprawca zabójstwa. Miklaszewicz starał się o względy Jędrzejewskiej, a gdy ta odmówiła — dotonał zbrodni zabójstwa.

## Z SĄDÓW

**nowogrodzka**  
NIEPRZYJEMNY OKRZYK  
Aleksander Dorc, Piotr Wasukiiewicz i Szymon Kaplan, wszyscy trzech młodzi ludzie w wieku od lat 22 do 26, mieli to nieszczęście wejść w kolizję z prawem.

Rozchodziło się o delikatną rzecz — przynależność do Komunistycznej Partii Zach. Białorusi.

Wszyscy zajęli jedną z zacisznych cel w więzieniu na Łukiszkach.

W dniu 12 maja br. przekroczyli bramę więzienną, udając się w towarzystwie dwóch posterunkowych na rozprawę do sądu. Nareszcie mieli okazję odechnąć im-nem powietrzem — rozprostować członki. Jak w takiej chwili nie dać upustu swemu zadowoleniu. Należy coś zrobić, ale co?

— Towarzysze krzyknijemy — podał myśl najmłodszy Kaplan.

— Krzyknijemy — zawtórowali inni. Za chwilę powtórze na placem Łukiskim rozlarz gromki okrzyk trzech piersi komunistycznych.

Okrzyk ten został powtórzony parokrotnie. Okrzyki te jednak należały do tej kategorii okrzyków, które nie zawsze i nie wszędzie można wznosić. Słowem były to okrzyki skierowane przeciwko rządowi, wobec czego krzyżującą trójkę musieli uspokoić policjanci, niezależnie zaś od tego sprawa skierowano do Sądu.

Na wczorajszej rozprawie żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał. Owszem stwierdził że krzyczył, lecz nie to, co im zarzuca akt oskarżenia i li tylko w tym celu, ażeby „odehrząknąć nagromadzoną w gardle ślinę” (!?)

Tłumaczenia oskarżonych nie trafiły je-dnak do przekonania sądu, który uważając winę ich za zupełnie udowodnioną, wymierzył każdemu z nich przykłądną karę 1 roku więzienia.

**PODZIĘKOWANIE.** Właścicielka mają. Ozierany, pow. Nowogrodzkiego, gm. Dworzeckiej, składa niniejszem podziękowanie i wyraża uznanie Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowojelnej, która, pomimo odległości dziesięciu kilometrów, przybyła do Ozieran w czasie pożaru stodoły, w dniu 6-go b. m., dzięki czemu udało się ocalić sąsiednie budynki, obórę i spichlerz.

Pomoc ta była tembardziej potrzebna, że Straż Pożarna ze Dworca, odległego o 3 kilometry od Ozieran, chociaż wezwana w pierwszej chwili telefonicznie, nie przybyła weale.

Natomiast p. Komendant Posterunku Policji P. we Dworcu, niezwłocznie po telefonicznym zawiadomieniu, przybył na miejsce pożaru i był obecny przy całej akcji ratowniczej.

Zamieszczoną w Kurjerze Wileńsko - Nowogrodzkim wiadomość, iż zboże i siano spalone posiadało wartość około 50,000 zł. — niniejszem protestuję, — cały zbiór ho-ziem zboża i siana gotowocny z maj. Ozierany, nie przekraczał wartości około 5000 zł.

**Ważono wagony bezpośrednio komunikacji Baranowicz — Białystok — Warszawa**  
Wileńska pociągami 722 (do Białegostoku) i 714 (od Białegostoku). W drodze powrotnej wagony bezpośrednio komunikacji docepiane są do składu pociągu 713, który dowozi do Białegostoku, skąd wagony sprawozdane są do Baranowicz pociągiem 721. Bieg pociągów 151 i 152 uległ niez-nacznym zmianom. Specjalnie pociąg 152 ma lepszy niż dotąd bieg, gdyż wyjeżdża ze Slonima o godz. 2,40 zamiast o 2,20 (jak poprzednio), wygrwamy więc 20 m. czasu.

Co się tyczy wprowadzenia wagonów bezpośrednio komunikacji, to tę inicjatywę kolei należy powitać z wielkim zadowoleniem, specjalnie jeśli chodzi o jazdę do Warszawy, to w porównaniu z ubiegłym rozkładem jazdy zyskaliśmy na czasie przeszło godzinę; gdyż wyjeżdżając ze Slonima o 22,20 (zamiast o 22,40), jesteśmy w Warszawie o 5,55 (uprzednio o 7,15).

O wiele gorzej przedstawia się droga powrotna tych wagonów, gdyż odchodzą one z Warszawy pociągiem 713, przyjeżdżają do Białegostoku o 1,39 i tu oczekują na odejście pociągu 722 aż do godziny 3,35. Przyjazd do Slonima o 7,30 i Baranowicz o 8,35.

Strasznie długi, gdyż ponad 2 godziny trwający postój w Białymstoku wydaje się nam więcej niż niezrozumiałym, a w okresie zimowym kosztownym (specjalne ogrzewanie wagonów), nie mówiąc już o niewygodzie podróży.

Koncepcja więc dobra, bo oszczędna, lecz nieuzupełniona szczęśliwa.

Gdyby jednak wagony bezpośrednio komunikacji były kierowane z Baranowicz do Warszawy i odwrotnie przez Wolkowsky — Czeremcha — Siedlece pociągami 723-724, wyjeżdżalibyśmy wtedy ze Slonima o 22,10 i byłibyśmy w Warszawie o 7,05, zaś w drodze powrotnej wyjeżdżalibyśmy z Warszawy o 23,05 (pociąg 823) i przyjeżdżalibyśmy do Slonima o 7,30. Nie byłibyśmy poprawdą w tak krótkim czasie jak obecnie w Warszawie, lecz nie musielibyśmy również tak strasznie długo czekać, jak to jest obecnie w Białymstoku.

Może uwagi nasze będą przedmiotem badań władz kolejowych.

**TRZEBNA PILNOWAC.** Niejaki Pie-cuch Ignacy z os. Piłatowice zameldował policji, że z wozu skradziono mu materiał na ubranie.

**POPIERAJCIE L.O.P.P.I!**

# KRONIKA wileńska

**WTOREK**  
Dnia 11  
Placidy  
jutra  
Maksymilian

**KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE**  
Z DNIA 10 PAZDZIERNIKA

Cisnienie średnie: 756.  
Temperatura średnia: +7.  
Temperatura najwyższa: +8.  
Temperatura najniższa: +5.  
Opad: 14,5 mm.  
Wiatr: południowy - wschodni.  
Tendencja: spadek.  
Uwagi: deszcz.

**PROGNOZA POGODY P.L.M.-a**  
na dzień dzisiejszy:  
Przeważnie pochmurno i deszcz. Dość ciepło. Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry południowo - wschodnie i południowe.

**MIĘSKA**  
— **Urlop wiceprezydenta.** — Wiceprezydent Czyż rozpoczął wczoraj 2-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

— **Potrącenia za pożyczkę.** — Poczynając od 1 listopada pracownikom miejskim potrącać się będzie 10 proc. poborów na poczet pożyczki udzielonej im w formie zapomogi w roku 1929.

W tej mierze ukazał się okólnik prezidenta miasta.

**KOLEJOWA**  
— **Powrót dyrektora Kolei.** — Powrócił z Warszawy dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. Kazimierz Falkowski i objął urządowanie Pan dyrektor Falkowski bawił w Warszawie w sprawach służbowych, gdzie brał udział w konferencjach w Ministerstwie Komunikacji.

— **Jazd inżynierów - mechaników.** — W Stanisławowie w dniach 13—15 października odbędzie się Jazd Inżynierów Mechaników. Na jazd ten udaje się z Wilna specjalna delegacja z naczelnikiem wydziału mechanicznego Dyrekcji Wileńskiej inż. Peckze.

**UNIwersYTECKA**  
— **Wychowanie fizyczne na USB.** — W bieżącym roku akad. podobnie jak i w roku ubiegłym został zorganizowany lektorat wych. fizycznego przez wydz. humanistycznym otwarty dla studiujących na wszystkich wydziałach.

Cwiczenia i wykłady w f. będą się odbywały według następującego rozkładu:  
P. K. Pietkiewicz — ćwiczenia.  
2 grupy miejskie — poniedziałki i czwartki. godz. 20—21, 21—22 w sali gimn. Domu Akad.

1 grupa żeńska — wtorki 20 — 21, piątki 21—22. Sala gimn. gm. główny.  
P. J. Kuleszanka — ćwiczenia.  
1 grupa żeńska — wtorki godz. 18—20, piątki 20 — 21. Sala gimn. Gm. Główny.

Dr. W. Osmólski (co drugi tydzień) — Wykład w 1 trymestrze dla wszystkich grup. — Piątki i soboty godz. 18—20 w gmachu głównym.

Dr. E. Czarniecki — wykłady i badania lecarskie ćwiczących w trym. 2 i 3.

Do ćwiczeń i wykładów poza studiującymi uprawnieni są absolwenci USB. oraz człon

# grodzińska

— INAUGURACYJNA SRODA LITERACKA. Inauguracyjna „Sroda Literacka” bieżącego sezonu odbędzie się w dniu 19 b. m. u pp. dyr. Laure dla członków Sekcji Pracy Literackiej.  
Cały wieczór jest poświęcony Chopinowi.

— POSTULATY WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI MIEJSKICH. Sytuacja właścicieli nieruchomości miejskich w związku z moratorium i ogólną obniżką komornego, jest bardzo ciężka, wobec tego Związek właścicieli nieruchomości w Grodnie rozpoczął starania ażeby przyjąć z pomocą swym członkom

W ubiegły piątek delegacja właścicieli nieruchomości w Grodnie w osobach: p. p. reagenta Młkowskiego, p. M. Mortnowskiej, radnego m. Chwilickiego i p. Łapina została przyjęta przez naczelnika Urzędu Skarbowego

Delegacja przedstawiła p. Naczelnikowi stan, w którym się znaleźli właściciele nieruchomości i prosiła o uwzględnienie go przy wymierzaniu podatków, które pomimo to, że komorne potaniało, a bezrobotni w ogóle nie płacą, w niektórych wypadkach przewyższyły wymiar z lat ubiegłych.

Po wysłuchaniu postulatów delegacji p. Naczelnik przyrzekł wziąć je pod uwagę i zarządzić załatwienie możliwie najszybsze rekursów, zapoatrzonych opinią Związku.

Również pan Naczelnik przyrzekł, że w wypadkach zasługujących na zwolnienie z podatku dochodowy będzie rozkładany na raty.

W związku z powyższymi Zarząd Związku właścicieli nieruchomości w Grodnie przystąpił do rejestracji właścicieli domów, którzy są pokrzywdzeni przez wygórowany wymiar podatków.

— ZAWODY O P. O. S. W dniu dzisiejszym odbędzie się dla zawodników o Państwową Oznakę Sportową marsz 5 i 10 km., oraz jazda na rowerach 20 km. i gimnastyka.

## KINA P. T. K. TEL. 214

Początek seansów: 18.15, 20.15 i 22.15

Dźwiękowiec Kino „POLONJA” Pocztowa 4.

Dzisiaj Film, który nie potrzebuje reklamy p. t.

## Szanghaj - Express

Reżyserji v. STERNBERGA W rolach gł.: Mariene DIETRICH, Anna MAY-WONG, Cilwa BROOK i inni, wstęp od 80 gr.

## Dźwiękowiec Kino „APOLLŌ”

Dzisiaj Wielki dramat filmowy na tle arcydzieła Stefana Żeromskiego p. t.

## „Wiatr od Morza”

W rolach głównych: Marja Malicka, Adam Brodzisz, K. J. Stępiński, Eugeniusz Bada. — Zdjęć plenerowych dokonano na Pomorzcu i na Bałtyku w zamkach historycznych w wioskach kaszubskich na Helu, w porcie gdyni i na pełnym morzu. Piosenka marynarska śpiewana w filmie „Wiatr od Morza” przez chór Dana, A. Dymasz i J. Kobasza Piosenka „Powiedz ty sam” śpiewana w filmie „Wiatr od Morza” przez Marię Malicką.

## KINO „PALACE”

Orzeszk. 18. Wstęp od 49 gr.

## PRZYGODA LADY EDYTY

W rolach głównych: Camilla Horn, Jack Trevor i Gustaw Dyzal

## KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID”

GRODNO, Brygidzka 2.

Dzisiaj premiera! Delicjona — Delicjona BŁĘKITNA — BŁĘKITNA RAPSODJA — RAPSODJA

W rol. gł.: Janet Gaynor, Charles Farrell, Reżyser Dawid Butta. Muzyka: George Gershwina.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. — NIECAŁOWANA ŻONKA. (Komedja muzyczna w 3 aktach R. Kesslera). Która z wielkich namietności ludzkich jest starsza: miłość czy zazdrość, która poprzedza i razi którą? — Na to pytanie nie odpowie ani psycholog, ani zakochany i zazdrosny student; pewne jest tylko, że jedna bez drugiej nie istnieje.

Kessler w swej bardzo wesołej komedji pt: „Niecałowana żonka” każe zazdrości poprzedzać miłość, ale czy poprzedzić? może tylko zbudzić, ba więcej, zbudzić świadomość miłości już oddawna żyjącej, jednak, że tak powiemy podświadomej?

Bo pomyślmy: młody lekarz - gimekolog dla zdobycia klientów wśród wyższych sfer, nie chce tracić swobody, która daje stan „wolny”, żeni się ze swą sekretarką tylko dla pozorów, ale ta sekretarka jest uroczą młodą dziewczyną, zakochaną w swym szefie. Czyż taki stan może trwać długo? Zazdrość, sprytnie wywołana przez „pannę” Lili, uświadomiła doktorowi o stanie jego uczuć do „żony”, ale ta świadomość bez zazdrości byłaby przyszła wcześniej czy później i już gdy p. Ustachowska widzi w pieniężnym dniu po fikcyjnym ślubie, mamy głębokie przeświadczenie, że długi fikcyjnym ten ślub nie pozostanie.

Komedja jest dobra przy swojej banalności. Niema w niej tego subtelnego dowcipu klasycznej komedji, sytuacje są dość oklepane, psychologia bohaterów bezsprzecznie dość płytka, ale zato nad całością panuje taka bez troska i wesołość, że, doprawdy, całość robi bardzo mile wrażenie, a sal w śmiechu na premierze były zupełnie szczere.

Gra bez zarzutu. Cały zespół, grający wczoraj z p. Ustachowską i Wołowskim na czele, dał ze siebie wszystko, co dać „Niecałowanej żonki” można. Szwankowała tylko strona wokalna i choreograficzna.

Jednak gra całkowicie z nadwyżką te brak wyrównała.

Dekoracje dobre. Przypuszczamy, że okłaski aktorom, a kasa dyrekcji sownie wynagrodzą pracę przy wystawianiu „Niecałowanej żonki”.

— ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W „OGNISKU”. Ubiegłej nocy niezamiarni sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży w sklepie spółki „Ognisko”.

Łupem złodziej padło 300 zł. w gotówce, znaczki stemplowe, blankiety weksłowe i inne przedmioty.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. Łukaszewiczowi Janowi, zamieszkałemu przy ul. Słowackiego skradła jego służąca Irena Roszczykówna 23 zł.

— PODPALACZ NISZCZY MIENIE WARTOŚCI 40 TYS. ZŁOTYCH. W sobotę m. Zadubie gm. Jeziory, należącym do p. Stefana Koczona, wybuchł pożar, pastwą którego padła stodoła wraz z całym prawie tegorocznymi zbiorami.

Straty wynoszą około 40.000 zł. Zachodzi podejrzenie, że przyczyną pożaru było podpalenie z zemsty, wobec czego jako podejrzany został przytrzymany przez policję Eljasz Irena, b. parobek w majątku Zadubie.

— WADLIWA BUDOWA KOMINA POWODEM POŻARU. Na stacji kolejowej Mosty w domu Kulika Zygmunta wybuchł pożar.

Pastwą płomieni padła część domu wraz z sprzętami, których się nie dało wynieść z powodu szybkiego rozszerzenia się ognia.

Jak dochodzenie ustaliło, powodem pożaru była wadliwa budowa komina.

WŁASNE WŁÓKNO, WŁASNY CHLEB MOŻESZ MIEĆ, WIĘC NIE BĄDZ KIEP.

**Racjonalnie Ulokowana Gotówka**  
w dobie kryzysu to wkład w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIŃSKIEGO  
Wysokie oprocentowanie — całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

**Delicjona — Delicjona BŁĘKITNA — BŁĘKITNA RAPSODJA — RAPSODJA**  
W rol. gł.: Janet Gaynor, Charles Farrell, Reżyser Dawid Butta. Muzyka: George Gershwina.

**Radjo wileńskie**  
WTOREK, DNIA 11 PAŹDZIERNIKA  
11.50: Komun. meteor. Czas., wiadomości prasy polskiej. 12.20: Transm. inauguracji Roku Akadem. z Auli Kolumbowej USB. 15.15: Program dzienny. 15.25: Koncert dla młodzieży. (płyty). 16.00: „Wśród książek”. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.50. Kom. Wil. Aeroklubu. 16.40: „Jesienny czar Wenecji”. — Odczyt. 17.00: Koncert symfoniczny. 17.35: Program na środę. 18.00: Koncert, 18.55: Pogad. muz. wygłosi prof. M. Józefowicz. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Z zagadnień gospodarczych — odczyt litewski. 19.30: Fej. muzyczny. 19.45: Prasowy dziennik radiowy. 20.00: Audycja ku czci Kazimierza Pułaskiego. 20.50: Komunikaty. 21.00: Koncert. 22.00: Audycja poświęcona pamięci bohaterów lotników s. p. Franciszka Żwirki i s. p. Stanisława Wigury w miesiąc po ich zgonie. 22.30: Koncert Zespołu wokalnego „Pro Arte” pod dyr. prof. T. Szeligowskiego. 23.00: Muzyka tan.

**ŻĄDAJCIE**  
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków  
**PROW. A. PAKA.**

**„PAN”**  
Wielka 42, tel. 5-28  
Dźwiękowiec Kino **HELIOS**  
Dźwiękowe Kino **CASINO**  
Wielka 47, tel. 15-41

Dzisiaj Superfilm egzot. realizacji W. S. Van Dyke'a genjal. twórcy „Trader Horna”  
**„CZŁOWIEK-MALPA”**  
W roli głównej JOHN WESSMULLER, rekordzista - pływak, najlepiej zbudowany mężczyzna świata. Walka ze lwami, małpami, krokodylami, słoniami i pleniomami dzikich tubylców. Autentyczne zdjęcia. Emocja za emocjami. Nad program: Aktualja dźwiękowe. — Wszelkie ulgi zawieszone.  
Z powodu wysokiego poziomu artystycznego filmu wejście na widownię tylko na początku seansów 4, 6, 8 i 10,15. Bilety honorowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

**KSIEŻNA LOWICKA**  
Romaniczny dramat wielk. księża Konstantego i pięknej Polki  
W rol. gł. **Jadwiga SMOSARSKA, Stefan JARACZ, Józef WĘGRZYN**  
Zdjęcia wojskowe przy łaskawym współudziale SZKOŁY PODCHORAŻYCH w mundurach historycznych z r. 1831.  
Atrakcje dźwiękowe  
Seanse o godz. 4, 6, 8, 10,15.

Największa gwiazda ekranu **BRIGIDA HELM i WILLI FRITZ** w oszałamiającym nadprzyrodzonym  
**SZPIEG I KOBIETA**  
Film ten osnuty na tle wojny światowej otwiera przed nami tajniki tragicznych zmagań się mocarstw europejskich i uplastycznia nieporne drogi szpiegostwa międzynarodowego.  
Nad program: urośnięte dodatki dźwiękowe  
Pocz. o godz. 2 ej. 4, 6, 8 i 10,15. w dniu świątecznym o godz. 2-jej.

**BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO**  
na dzień 30-go września 1932 r.

STAN CZYNNY		STAN BIERNY	
Kasa i sumy do dyspozycji nar-ach bieżących w Bankach	1.542.796,15	Kapitały własne:	
Waluty zagraniczne	239.359,65	a) zakładowe	6.300.000,—
Papiery wartościowe własne:		b) zapasowy i rezerwy	8.770.089,89
I. Do dyspozycji Banku	2.425.476,93	c) fundusz amortyzacyjny	234.431,68
II. Na r-ek kapit. zapas. Banku	642.446,74		15 304 521,57
III. Na r-ek zabezp. kredytu w B-ku Polskim	3.000.010,—	15 304 521,57	
Papiery wartościowe na r-ek Funduszu im. Józefa Montwiła	—	6 221,—	
Nieumorz. pozostał. pożyczek długoterminowych złotych w 4½ proc. list. zast.	54.469.678,72	5 990 971,21	
Zwrot pożyczek długoterm. złotych w 4½ proc. list. zast. gotówką:	240.311,28	1.380 513,—	
Nieumorz. pozostał. pożyczek długoterm. złotych w 5 proc. list. zast.	1.073.145,88	2.019.485,78	
Zwrot pożycz. długoterm. zlot. w 5 proc. list. zast. gotówką	9.434,12	43 555 097,77	
Nieumorz. pozostał. pożyczek długoterm. dolarowych w 8 proc. list. zast.	42.878 019,97	92 900,50	99 240.568,27
Zwrot pożycz. długoterm. dol. w 8 proc. l. z. gotówką	477.077,80	—	3.000.000,—
Pożyczki krótkoterminowe zlotowe	—	43.355.697,77	6 221,—
Pożyczki krótkotermin. dolarowe w 10 proc. list. zast.	—	456.287,32	5.990 971,21
Raty od pożyczek:		—	1.380 513,—
a) zlotowych	8 216.453,22	—	2.019.485,78
b) dolarowych	11.419.612,48	—	43 555 097,77
Zaległości przy przerach. pożycz. i rozterm. raty i in. należn.	3 024.748,75	—	92 900,50
Wydatki zaliczone na r-ek dłużników	64 647 67	—	—
Nieruchomości i ruchomości Banku	3.667.729,86	—	—
Dłużnicy różni i awansy	246 889,95	—	—
Wydatki Banku	1.673.820,94	—	—
	135 967 059 06	—	—

**Ogłaszajcie się w Słowie!**  
i na bardzo dogodnych warunkach przyjmujemy ogłoszenia do SŁOWA i do wszystkich innych pism.  
**BIURO REKLAMOWE Stef. Grabowskiego**  
w Wilnie Garbarska 1, tel. 82  
ŻĄDAJCIE KOSYTORYSÓW

**OBWIESZCZENIE O LICYTACJI**  
W myśl par. 83 Rosp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu Władz Skarbowych (Dz. Ust. Rz. P. Nr 62 poz. 580) III Urząd Skarbowy w Wilnie podaje do wiadomości ogólnej, że dnia 12 października 1932 r. o godz. 10-ej rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Winyry Nr. 6 celem uregulowania zaległości podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji: kasy ogniotrwałej, maszyny do pisania, biurka, 6 stołów, 2 foteli i innych urządzeń biurowych oszacowanych na sumę zł. 3.225,50. O ile licytacja nie dojdzie do skutku, to w drugim terminie licytacja odbędzie się w dniu 14 października 1932 o godz. 10-jej w lokalu Sali Licytacyjnej przy ul. Winyry Nr. 6, — od ceny zaofiarowania.  
III URZĄD SKARBOWY W WILNIE

**OBWIESZCZENIE O LICYTACJI**  
W myśl par. 83 Rosp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu Władz Skarbowych (Dz. Ust. Rz. P. Nr 62 poz. 580) III Urząd Skarbowy w Wilnie podaje do wiadomości ogólnej, że dnia 12 października 1932 r. o godz. 10-jej rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Winyry Nr. 6 celem uregulowania zaległości podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji 10 bel różnego gatunku papieru w terminie drugim od ceny zaofiarowania należących do Samuela Karklińskiego, ul. Niemiecka Nr. 22.  
III URZĄD SKARBOWY W WILNIE

**GABINET**  
Racjonalnej kosmetyki leczniczej  
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.  
**URODĘ**  
kobietę kosmetyczką, doskonale, odświeża, usuwa jej szkazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spühla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.  
Codziennie od g. 10—8.  
W. Z. P.

**Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonii**  
**K. Dąbrowska**  
(P. m. istnieje od r. 1874)  
Wilno, Niemiecka 3, m. 11

**Lekarze**  
DOKTOR **Zeldowicz**  
chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9 do 1, 5 w wiesz. 8 wiecz.  
DOKTOR **ZELDOWICZOWA**  
kobięce, weneryczne, narządów moczowych, od 12 — 2 i od 4—6 ul. Mickiewicza 22  
**POPIERAJCIE L.O.P.P**

**KUPNO i SPRZEDAŻ**  
ORTOPIEDY  
K. Dąbrowska  
ortopedja w administracji „Słowa” u C.

**Lokale**  
DO WYNAJĘCIA  
MIESZKANIE  
4-ropokojowe z kuchnią i elektrycznością. Pięromont 10 dozor a wakacje.

**POTRZEBNE MIESZKANIE**  
4 pokojowe z wygodami, nie na parterze, wzdłuż ul. Słowackiej, w cenie do 100 zł miesięcznie. Laskawe zgłoszenia co redakcji dla W.

**MIESZKANIE**  
3 pokojowe do wynajęcia ul. A. Tytelińskiego Nr. 2 m. 2

**MIESZKANIE**  
5 pokojowe ze wszystkimi wygodami ciepła, sucho, słoneczne na piętrze. Zakretowa 9 — 4.

**POKÓJ**  
umeblowany do wynajęcia dla kulturalnej osoby. Dąbrowskiego 2 m. 3

**POKÓJ**  
u meblowany z widokiem na Administration Słowa, niekrepkując wejście do wynajęcia. która też przyjmaj wszelkie oferty pod S.J.

**Bóg zapłać**  
wyszkim, który z dobrego serca zechciał pomódz inteligentnej rodzinie Stefana J. b. nuczyciela, produktami chlebem, białozą i obuwem dla trojga dzieci — Hala 7 i pół lat, Zosia 5, Jurek 2 i pół lub pomogą w znalezieniu jakiegokolwiek pracy na okres zimowy. Ostatnie niedza. Nawet czerstwe kawalki chleba przytę będą z wdzięcznością Adres: w Administration Słowa, która też przyjmaj wszelkie oferty pod S.J.

**HERMAN ZANDON 38**  
**KLUCZ DO ZAGADKI**  
Zobaczyła swą torebkę na podłodze i chciała się nacylić, ale nagle skoczyła, jak oparzona, krzycząc:  
— O! Donaldzie! Patrz... tam!...  
— Co, kochanie?  
Donald chwycił jej rękę. Głorja była trąpo-błada, oczy jej utkwione były nieruchomo w jeden punkt.  
— Tam, za fortepianem!...  
Drżącymi palcami wskazywała popiersie Amicusa.  
— Tam... coś się poruszyło... jakiś twarz...  
— Twarz?  
— Tak! Jedną chwilę widziałam... Ukazała się z zniknięciem...  
Donald objął Głorję i wpatrzył się w ciemny kąt, ale nie spostrzegł nic pojeźzanego Poprowadził Głorję ku drzwiom.  
— Głorjo, obok pokoju Grodiego jest sypialnia, w której będziesz mogła spędzić noc. Każę przygotować łóżko, a sam będę pilnował drzwi!  
— O, nie, Donaldzie! — zaprzeczyła

żywo, — to bardzo romantyczne, ale nie chcę tu zostać!  
— Chodźmy! — Donald ciągnął ją ku drzwiom.  
— Nie, ja zostanę tutaj! Nie ciec stąd odejść. Chcę wiedzieć, co to wszystko ma znaczyć?  
Jeśli to duch, to we dwoje damy sobie z nim rady, nieprawdaż?  
Głorja trzymała się mocno za poręcz fotela i nie dała się ruszyć z miejsca.  
— Piterkin ma rację, — westchnął Donald, — cierpliwością i dobrocią nie można z tobą dojść do ładu!  
Chwycił ją nagle na ręce i poniosł do drzwi. Broniała się gwałtownie.  
— Donaldzie, jesteś tyranem! Wstrętnym, niedelikatnym despotą!  
Wtem zamarla i po chwili jęknęła:  
— Patrz! Znowu: tam!...  
Nie wypuszczając ją ze swych objęć, odwrócił się. Coś poruszało się za Anicusem.  
Głorja skorzystała z nieuwagi Donald i ześlizgnęła się na podłogę.

Oboje stali, jak wryci, wpatrując się w ciemny kąt.  
Nagle ciszę zmąciły dzikie, zachrypnięte dźwięki — tylko kilka nut. Djabelski śpiew urwał się tak nagle, jak się zaczął! Potem nastała cisza, złowieszcza, groźna...  
Donald starał się otrząsnąć z przerażenia. Czy postradał zmysły, czy rzeczywiście cień ludzki mignął koło fortepianu?  
Głorja przytuliła się do niego przestraszona. Widział jednym okiem jaskrawą plamę różną na tle białej sukni, pod kredowo-białą twarzyczką. Nagle wyobraził sobie ten tajemniczy cień w kącie, jako wcielenie wszystkich strachów i tajemnego domu i zbudziło się w nim gwałtowne pragnienie walki z nienawistnym wrogiem, w imię obrony Głorji. Posadził więc Głorję w ulubionym fotelu stryja i szepnął jej rozkazująco:  
— Siedź tutaj!  
Głorja straciła, po tym strasznym śpiewie, który przeraził ją, wszelkie siły i chęć sprzeciwiania się. Donald podbiegł do ciemnego kąta.  
Nie było tam nic? z tajemniczego cienia, kotyczącego się przed chwilą! Czyżby to była hallucynacja? Nie, śpiew był tak wyraźny, tam musiał być jakiś człowiek!

Odwrócił się i zamarł: Głorja zniknęła! Po chwili zrozumiał, że wysokie oparcie fotela oszukało go, zastaniając sobą Głorję.  
Myśli spletały się w jego głowie w sieć nerwowych wykrzykników. Niezwykłe wypadki nie dawały się w żaden sposób pogodzić ze zdrowym rozsądkiem! Naprawdę przeszukiwał wszystkie kąty...  
W pokoju robiło się coraz chłodniej. Donald podszedł do kominka, żeby dorzucić drzewa... I znów zatrzymał się przerażony: znów ciszę rozdarły fałszywe, zachrypnięte dźwięki; jakby gwałtowny wicher wdarły się one do pokoju i nagle zamaryły. Rozległ się iskosk i znów cisza.  
Głorja wstała, oparta o fotel, jedną ręką przyciskała serce, drżała, jak liść.  
— Usiadź! — szepnął Donald. — Weź to!  
Wsunął rewolwer do jej ręki.  
— Nie bój się, strzelaj, jeśli będzie trzeba!  
— Dobrze, Donaldzie, ale ty...  
Słowa jej zagłuszył nowy potok tonów. Fortepian grał...  
Donald ujrzał przy fortepianie mgliste zarysy głowy i ramion. Ktoś zesnął się z taburetu i rzucił się w bok. Donald poskoczył ku niemu. Widmo rozplynęło się w ciemnościach, ale Donald posta-

nowił tym razem nie wypuścić go z rąk. Przeskoczył przez fortepian, potrącając Amicusa, ujrzał przed sobą cień jakiś. Z okrzykiem triumfu wyciągnął rękę... ale krzyk zamarł na ustach. Ostry ból w skroni pozbawił go przytomności, w oczach mu pociemniało, pokój popłynął w kółko...  
Jednocześnie prawie posłyszał zdawiony, jakby z oddali dochodzący, głos:  
— O! Donaldzie... puść mnie! Boli!... Och!...  
Głos Głorji? Coś jej grozi? Kto jej sprawia ból? Szafeństwo... Czy mu się śni?...  
Łodowaty strach ścisnął teraz Donald. Chciał wstać, ale siły opuściły go... Znów stracił przytomność.  
Nowy przeraźliwy krzyk przywrócił mu przytomność. Wstał, chwytając się... W pokoju było ciemno, pachło stęaryn i spalonymi knotami. Poprzez fortepian widział ciemną paszczę kominka z tlejącymi głowniami.  
Ogarnęła go rozpacz nie do opisania. Słyszał słabe, żalonne jęki...  
— Głorjo! — krzyknął, biegnąc ku niej.  
Jęki zamilkły. W oczach Donald kręciły się ogniste koła. Jeszcze parę kroków i stanął przy fotelu.

Głorja leżała nieruchoma. Donald pochylił się nad nią, ale ktoś pchnął go w pierś i przewrócił. Rozległy się przyciszone kroki, zgrzyt odsuwanych zasuvek. Drzwi otworzyły się, wpuszczając falę świeżego, zimnego powietrza i znów zatrzasnęły się. Donald myślał tylko o dziewczynie.  
— Głorjo! Ukochana moja!...  
W odpowiedzi rozległy się jęki.  
W tem w drzwiach ukazało się światło. Piterkin stał na progu, ze świecą w wysoko podniesionej ręce. Oddychał ciężko, krawat miał zsunięty na bok, a na policzkach pałały purpurowe rumieńce.  
Podszedł do fotelu i oświecił twarz Głorji.  
Głowę miała odrzuconą w tył, oczy zamknięte...  
— Ma ślady na szyi, — szepnął Piterkin, — chciał ją zadusić. Pan nadobiegł w porę z ratunkiem!  
Spuścił świecę nieco niżej:  
— Niema śladów daktyloskopijnych, tylko sińce... Ten człowiek był w rękawiczkach?  
Stużący mówił spokojnym, równym głosem. Donald zaś nie mógł znieść widoku sińców na szyi Głorji.  
(D.C.N.)